

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 10 listopada 1935 r.

Czarna armja Negusa



Armja abisyńska jest bardzo różnorodna.

Regularne wojsko, wyćwiczone przez instruktorów belgijskich, szwedzkich oraz japońskich, liczy sto tysięcy żołnierzy wraz z dwustutysięczną rezerwą.

Po lewej stronie od góry: Typ wojownika z południowej Abisynji. Pośrodku u góry: Regularna armja abisyńska w pochodzie i — po prawej stronie od góry: „Podróżujące żony” wojowników z plemienia Gaalla. — Po lewej stronie w środku: Żołnierze abisyńscy nie noszą butów, skóra na ich nogach jest gruba i twarda, jak u nosorożca. — Po środku: Oficerowie przybocznej gwardji negusa. — Po lewej stronie u dołu: Orkiestra pułku gwardyjskiego. Tamburmajor ma 2 m. 48 cm. wzrostu.

W 17 rocznicę Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej

11 listopada 1918 roku jest dniem wyzwolenia Warszawy, a w dalszej konsekwencji, i całej Polski od obcej przemocy. Tegoż dnia przybył do Warszawy, zwolniony z twierdzy Magdeburgskiej, Józef Piłsudski, który naturalną koleją rzeczy, ujmując swe ręce kierownictwo akcją wyzwolenia Polski.

11 listopada jest świętem państwowym Polski, jako rocznica dnia, gdy Naród polski, pod wodzą swego Komendanta, uwolnił Polskę od najeźdźców, rozpoczynając nową erę niepodległego Państwa Polskiego.

W dniu 11 listopada b. r., jako w dniu 17 rocznicy Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, w Radio Łódzkim wystąpi prof. St. Kolbuszewski z odczytem p. t. „Duchowa Kultura w Polsce Odrodzonej” (godz. 17.40).

Ponadto, przybyły z Warszawy, śpiewak A. Michałowski o godz. 17.20 wykona 5 pieśni St. Moniuszki.

11 listopada w PSA

W poniedziałek, dn. 11 listopada b. r. o godz. 19.30 Polskie Stowarzyszenie Akademickie w Rydze

O Polsce i Marszałku Piłsudskim

piszą: redaktor O. Nonacs w książce p. t. „Atjau” nota Polija”, wydanej ostatnio w Rydze oraz dr. A. Bilmanis w przetłumaczonej z polskiego książki K. Smogorzewskiego p. t. „Marszałek Józef Piłsudski”.

Koszta pierwszej książki — Ls 1,20, drugiej — Ls 1,80.

Otrzymać można we wszystkich księgarniach.

„Most” Szaniawskiego

z niesłabnącym powodzeniem wystawia Nacionalais Teatris (Teatr Narodowy) w Rydze.

Jest to już druga sztuka tego nowoczesnego autora — dramaturga polskiego, wystawiona na scenie ryskiej.

Pierwszą, wystawioną w roku ub., była: „Adwokaci i róża”.

Tydzień książki

W ubiegłą niedzielę w Operze Narodowej miało miejsce uroczyste otwarcie trzeciego skolei tygodnia książki.

Na prośbę przewodniczącego komitetu Tygodnia książki J. Rapy, Premier dr. K. Ulmanis dokonał otwarcia uroczystości.

Protector tygodnia książki, Premier dr. K. Ulmanis, otwierając uroczystość, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym bardzo mocno podkreślił olbrzymie znaczenie książki dla kultury i duchowego rozwoju poszczególnych ludzi, poszczególnych narodów i całej ludzkości. W przemówieniu swym poruszył Premier również historię powstania słowa drukowanego, historię powstania i wpływu książki na szeroki ogół w dobie obecnej — „Niech każdy czytelnik, biorąc w ręce nowy tom przypomniał sobie robotników, rąbających las na masy papierowe, górników wydobywających węgiel dla maszyn, zecerów, litografów, chemików, elektrotechników i artystów malarzy, intrologatorów, wreszcie o kupcach, o agentach, o pracownikach pocztowych — a wtedy zrozumie czym, w dobie obecnej, stała się książka i jakiej pracy jest ona owocem” — mówił Premier.

Mówiąc o trzech czynnikach, stanowiących pełne pojęcie słowa „książka”: o twórcy, literacie, o drukarzu — wydawcy i o odbiorcy — czytelniku — Premier podkreślił moment odpowiedzialności, który na nich leży. Zarówno twórca, jak i wydawca książki winni być świadomi tego, że myśli w niej wyłożone będą oddziaływały na czytelnika, że wywra pewien wpływ na szersze masy.

Twórca, wydawca i czytelnik winni się zastanowić nad wartością, nie tylko nad jej wartością oderwaną, lecz nad tem przede wszystkim, czy dana książka da jakiejś wartości dodatnie dla naszego narodu, dla państwa.

we własnym lokalu (Grecinieku iela 31—1) z okazji 17-cia Niepodległej Polski urządza obchód, ku uczczeniu tej rocznicy.

Na program aktu złoży się odczyt oraz przewidywane się kilka piosenek w wykonaniu A. Michałowskiego z Warszawy.

Pomnik Wolności w dniu 18 listopada

Zarząd miasta Rygi postanowił w dniu 18 listopada, w rocznicę zdobycia niepodległości Łotwy, oświetlić potężnymi reflektorami Pomnik Wolności, Brwiłbas bulwars, Operę Narodową, Prochowinę, ul. Smilszu, wszystkie fontanny, parki, skwery miejskie i t. p. W tym celu zostanie uruchomiono 9 reflektorów Zeis'a, sprowadzonych z zagranicy. Projektory zostaną ustawione na wysokich słupach.

Projektory, oświetlające Pomnik Wolności, dadzą światło miliona świec. Dotychczas nigdy nie stosowano w Łotwie tak potężnego oświetlenia. Poza tem miasto będą oświetlały inne projektory miejskie o sile kilkaset tysięcy świec. Już w najbliższym czasie zostaną poczynione próby oświetlenia Opery i Pomnika Wolności.

Udział szkół w Świecie Niepodległości

Na mocy rozporządzenia ministra oświaty A. Tentelisa, w związku z przypadającym na dzień 18 listopada świętem Niepodległości, już w sobotę dnia 16 listopada zostaną zorganizowane w szkołach uroczyste akademie. W dniu 18 listopada wychowankowie gimnazjów, szkół zawodowych oraz 6 i 5 klasy szkół podstawowych wezmą udział w pochodach i defiladach, a także w zbiórce ofiar na fundusz lotnictwa wojkowego.

Minister zwraca się do inspektorów i kierowników szkół z apelem organizowania wycieczek szkolnych na otwarcie Pomnika Wolności, jakie będzie miało miejsce w Rydze w dniu 18 listopada. Uczniowie, uczestnicy wycieczki, uzyskają znaczne zniżki na kolejach.

Ryskie szkoły mogą delegować na otwarcie pomnika po 3 uczni od każdej wraz z wychowawcą.

Wspólnym językiem Nadbałtyki — język francuski

Na konferencji współpracy intelektualnej państw bałtyckich min. Łozorajitis oświadczył w swym przemówieniu, że podstawą pokrewieństwa tych narodów jest Bałtyk, że istnieje również pokrewieństwo duchowe, które należy ująć w ściślejsze formy i zacieśnić współpracę intelektualną.

Konferencja uchwaliła utworzenie stałej komisji, która by organizowała wymianę studentów i profesorów w uniwersytetach państw bałtyckich.

W skład komisji weszli dr. Sobdis (Litwa), prof. Adamowicz (Łotwa), prof. Puszepp (Estonja) i prof. Långfors (Finlandja).

W sprawie ustalenia wspólnego języka w stosunkach między temi państwami wywodziła się dyskusja. Część delegatów popierała język angielski ze względu na stosunki gospodarcze bałtycko — angielskie, jednak większością głosów uchwalono przyjąć język francuski.

Defilady w dniu 11 listopada

w Święto armji i Łącznospiesza odbędą się we wszystkich garnizonach. W ryskim garnizonie defiladę przyjmie Prezydent Państwa A. Kwiesis.

Wiadomości bieżące

Premier dr. K. Ulmanis przesłał M. Zeibolt matce 11 dzieci, zapomogę pieniężną, w kwocie Ls 10.

„Lot”, według informacji departamentu komunikacji lotniczej, przewiózł w roku ubiegłym 461 pasażerów, 840 kg. towaru i 36 kg. poczty. Z równo komunikacja „Lotu”, jak i „Deruluftu”, z powodu niedogodnych warunków atmosferycznych, została przerwana na okres zimowy.

Nowym posłem RP w Rydze ma być — jak informuje „Rits” na podstawie doniesienia „Kurieru Warszawskiego” — radca Sokolnicki, przebywający dotychczas w ambasadzie RP w Moskwie.

„Przyszłość” w Hukste — zlikwidowana została rozporządzeniem wiceministra A. Bernisa. Ilość członków tej organizacji wynosiła ostatniemi czasy 5 osób.

Otwarcie szosy Ryga — Bausk nastąpiło 2 listopada b. r. Budowę rozpoczęto w roku 1924. Koszta budowy wyniosły 1,9 milionów latów.

Budynek, liczący 272 lata został zniszczony. Znajdował się on w pobliżu jednego z najstarszych ryskich kościołów.

Wzrost turystów z zagranicy

W roku 1934 do Łotwy przybyło 49.157 zagranicznych, podczas gdy w roku bieżącym już w pierwszym półroczu ilość ich wynosiła 28.479 osób (wobec 21.765 w pierwszym półroczu ub. roku).

Przyrost zagranicznych zauważa się zwłaszcza z takich państw, jak Włochy, Węgry, Polska, Litwa, Estonja etc.

Nowe prawo o przedsiębiorstwach państwowych

Gabinet Ministrów przyjął prawo o autonomicznych przedsiębiorstwach państwowych. Odtąd działalność tych przedsiębiorstw będzie podlegała jednemu wspólnemu prawu, cechy i przepisy specjalne dla danego przedsiębiorstwa będą wyszczególnione w statutach.

Zamiast zarządu zostaje wprowadzona zasada zarządzania przedsiębiorstwem przez jedną osobę — dyrektora, który zyskuje większą swobodę działania przy zakupie, zbyciu towarów i t. d.

W związku z nowym prawem min. Skarbu L. Ekijs wyjaśnił: Dotychczas państwowe i autonomiczne przedsiębiorstwa prowadziły swą działalność na mocy uchwał z 1922 roku i wprowadzonych później zmian. Stąd działalność ich nie była oparta o jednolite podstawy. Nowe prawo wydzieliła w osobną grupę instytucje państwowe, których działalność polega na zasadach handlowych przedsiębiorstw w dziedzinie gospodarki o charakterze prywatnym. Nadal przedsiębiorstwa te będą osobami prawnymi o szerokiej samodzielności, co w znacznej mierze zmniejszy i ułatwi formalności przy zakupie i zbyciu towarów.

W ŁOTWIE

Konferencja Ministrów Spraw Zagr. Nadbałtyki

Sekretarz gen. Ministerstwa Spraw Zagranicznych W. Munters, na mocy rozporządzenia Premjera i Ministra Spraw Zagranicznych dr. K. Ulmanisa, rozesłał zaproszenia na konferencję ministrów Spraw Zagranicznych Nadbałtyki.

W konferencji tej, która odbędzie się w Rydze w

dnia 9—11 grudnia b. r., wezmą udział przedstawiciele Łotwy, Estonii i Litwy.

W najbliższych dniach zostanie przygotowany program i porządek dzienny konferencji.

Allo Latwija!

Koncert bałtycki dla Europy

W lecie roku bieżącego odbyła się pierwsza bałtycka konferencja przedstawicieli radja estońskiego, litewskiego i łotewskiego. Na konferencji tej omówiono zagadnienie współpracy trzech państw na odcinku radjofonji.

W wyniku konferencji odbyły się już m. in. trzy wymienne koncerty, mające zaznajomić słuchaczy z muzyką narodową Łotwy, Litwy i Estonii. Obecnie, pragnąc zaprezentować tę muzykę Europie — zostanie zorganizowany koncert bałtycki. Zostanie on nadany przez trzy stacje radjowe: łotewską, estońską i litewską w piątek, 8 listopada b. r., w godz. 20,20—22.

Walny Zjazd LSCO

(wu) Doroczny walny zjazd LSCO odbył się dnia 3-go listopada. Na pierwszym posiedzeniu plenarnym został wysłuchany referat p. Łuka, po którym odbyła się mało ożywiona dyskusja na tematy aktualne. Następnie zostały dokonane wybory do honorowego sądu organizacyjnego oraz honorowego sądu instruktorów.

Na drugim posiedzeniu plenarnym zostało odczytane sprawozdanie z działalności organizacji za rok ubiegły. Praca LSCO w roku sprawozdawczym wykazała znaczną intensywność na każdym polu. Wzrosła znacznie ilość członków, zarejestrowano 41 drużyn skautowych, 26 gromad zuchowych oraz 27 kół rowersów. Doszła również do skutku umowa, regulująca współpracę między LSCO a LGCO. Sprawozdanie zostało przyjęte bez dyskusji przez aklamację z podziękowaniem władzom centralnym za pracę.

Na zebranie przybył minister oświaty prof. Ten-

telis, przyjęty owacyjnie. Pan minister wygłosił dłuższe przemówienie, podnosząc znaczenie wychowawcze LSCO.

Władze centralne LSCO na rok 1935/36 pozostały bez zmian, gdyż astępujący członkowie zostali ponownie obrani. Reelekcję b. naczelnika skautów d. h. J. Dombrowskiego, który, jak wiadomo, przed kilku tygodniami ustąpił z tego stanowiska, powitano entuzjastycznymi oklaskami. D. h. Dombrowski otrzymał największą ilość głosów.

Ś. p. profesor dr. Konstanty Rączewski

Dnia 7 listopada zmarł w Rydze w wieku lat 60 zasłużony działacz na niwie naukowej i społecznej ś. p. profesor dr. Konstanty Rączewski. Wraz z Jego śmiercią społeczeństwo polskie poniosło dotkliwą stratę.

Ś. p. prof. dr. Konstanty Rączewski urodził się 13 stycznia 1875 roku w Petersburgu. Jeszcze w latach jego dzieciństwa rodzina przenosi się na stały pobyt do Rygi. W Rydze kończy szkołę średnią oraz wydział architektury Politechniki Ryskiej. Będąc jeszcze studentem obejmuje stanowisko pierwszego asystenta przy katedrze historii budownictwa, profesorem której był dr. Koch. Jako specjalność obiera prof. Rączewski architekturę klasyczną, poświęcając się pracy naukowej. W roku 1899 zostaje docentem przy Politechnice Ryskiej. W związku z wypadkami 1905 roku, następuje przerwa w działalności pedagogicznej — naukowej, prof. Rączewski podaje się do dymisji i wyjeżdża zagranicę. Po dłuższym pobycie w Monachjum i Paryżu, w 1912 r. wraca do Rygi, zakłada pracownię rzeźbiarską a po pewnym czasie zostaje powołany na stanowisko docenta historii sztuki. Wykłada również w Miejskiej Szkole Artystycznej.

Podczas wojny światowej, wraz z Politechniką, przebywa prof. Rączewski w Moskwie, gdzie w 1917 roku, w drodze konkursu, zostaje obrany na profesora zwyczajnego Moskiewskiej Wyższej Szkoły Technicznej. W roku 1912 udaje się mu powrócić do Ry-

gi, gdzie osiada na stałe, zajmując stanowisko prof. Akademii Sztuk Pięknych (rzeźbiarstwo), oraz profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu (architektura klasyczna).

Tytuł doktora architektury uzyskał prof. Rączewski w 1925 roku przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie za pracę p. t. „Odmiany głowic rzymskich”.

W roku 1921 prof. Rączewski był obrany na profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, w roku zaś 1927 — na prof. Politechniki Warszawskiej, jednak ze względów rodzinnych nie mógł przyjąć zaszczytnych stanowisk.

Prof. K. Rączewski ogłosił drukiem przeszło 25 prac naukowych w językach łotewskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Prace rzeźbiarskie prof. Rączewskiego znajdują się w Muzeum Narodowym, Muzeum Miejskim, Uniwersytecie, Konserwatorium i t. d.

W roku 1932 prof. Rączewski został obrany na zwyczajnego członka Germańskiego Instytutu Archeologicznego, zaś na jesieni r. b. ś. p. profesorowi K. Rączewskiemu Uniwersytet Łotewski nadał godność profesora honorowego.

Zmarły pozostawił po sobie światłą i wdzięczną pamięć nie tylko wśród swych wychowanków, ale i w szerszych masach społecznych i naukowych.

Szkoła szybowcowa

Przy Łotewskim Aeroklubie w Rydze zostaje otwarta szkoła szybowcowa (lotnictwa bezmotorowego). Do szkoły przyjmuje się młodzież obu płci w wieku rozpoczynając od lat 17. Kurs będzie trwał 2 miesiące. Kierownikiem szkoły szybowcowej został mianowany A. Pantelejew.

20 listopada rozpocznie się miesięczny kurs budowy szybowców. Podanie o przyjęcie do szkoły szybowcowej, czy też na poszczególne kursy należy kierować do Aeroklubu Łotewskiego.

Wzrost oszczędności

Do państwowej kasy oszczędności w ostatnim tygodniu wpłynęło 154.000 latów, co dało na dzień 4 listopada przeszło 43,8 milionów oszczędności. Ilość oszczędzających doszła do cyfry 89.00 osób.

Z powodu zgonu nieodżałowanego

Ś † p

prof. d-ra

Konstantego Rączewskiego

wyrazy szczerego współczucia Rodzinie

składa

Redakcja „NASZE ŻYCIE”

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie

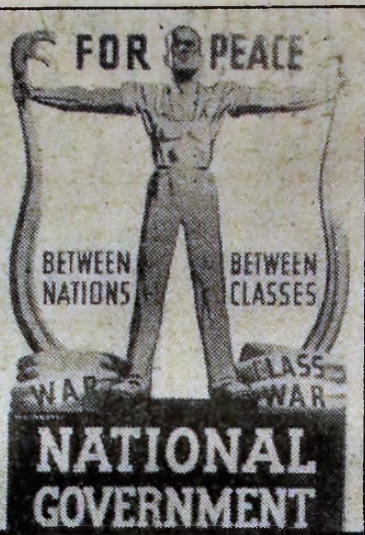
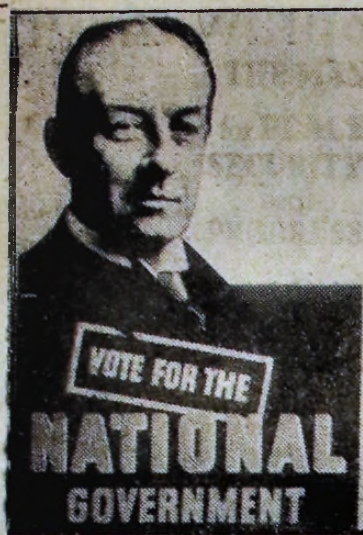
Ś † P

Prof. d-ra **Konstantego Rączewskiego**

z powodu przedwczesnego zgonu ukochanego i wysoce cenionego profesora i kierownika

składa

Polskie Stowarzyszenie Akademickie w Łotwie



Plakaty przedwyborcze w Anglii.

NA SZEROKI

liczne utarczki. Według niepotwierdzonych wiadomości Gorahai zostało zajęte przez Włochów. Według wiadomości ze źródeł francuskich Abisyńczycy usiłowali odebrać Ual-Ual, gdzie Włosi pobudowali okopy i rozporządzają artylerią polową oraz tankami. Atak abisyński został odparty, przyczem w walce miał zginąć dedzas Abde. Kimael. Na placu boju pozostało przeszło 3000 zabitych i rannych Abisyńczyków, którzy atakowali wroga z niesłychanym bohaterstwem.

Agencja Reutera donosi iż do niewoli abisyńskiej dostał się w pobliżu Dolo w Ogadenie jeden z oficerów włoskich, który opuścił na chwilę samochód pancerny, by napić się wody ze źródła.

Na froncie w Afryce

Sankcje — bojkot Włoch

Bojkot Włoch przeprowadzą 43 państwa

Genewa. Już prawie wszystkie państwa, bo 43 na ogólną liczbę 51, zgodziły się na zakaz importu z Włoch i zakaz wywozu do Włoch pewnych surowców. Na sankcje finansowe wyraziło zgodę 45 państw, a na zakaz wywozu broni 47.

Coraz bardziej przyjazne stanowisko wobec sankcyj zajmują też Stany Zjednoczone.

Dnia 18 b. m. sankcje wejdą w życie

Genewa. Po posiedzeniu komitetu koordynacyjnego 18-tu zebrało się posiedzenie plenarne konferencji sankcyjnej. Przewodniczący przedłożył rezolucje, uchwalone przez komitet 18-tu. Rezolucja w sprawie propozycji. Nr. 2 została uchwalona bez dyskusji. Dotyczy ona sankcyj finansowych. Uchwała podkreśla, że 39 państw —

członków Ligi powzięło decyzję zastosowania sankcji finansowych przeciwko Włochom w myśl propozycji Nr. 2 z dnia 14 października. Rezolucja wzywa inne państwa do podjęcia odpowiednich kroków, celem umożliwienia wejścia w życie propozycji z dniem 18-go listopada.

Następnie przyjęto rezolucje komitetu w sprawie propozycji Nr. 3 (zakaz importu towarów z Włoch) i Nr. 4 (zakaz wywozu pewnych towarów do Włoch). Pierwsza z tych propozycji została przyjęta przez 43 państwa, a druga przez 41, zaś 6 państw postanowiło zastanowić się nad jej przyjęciem. Data wejścia w życie obu propozycji została również ustalona na dzień 18-go listopada. Wszystkie rządy zostały wezwane do zawiadomienia w jak najszybszym terminie o zarządzeniach, powziętych celem urzeczywistnienia tych rezolucyj.

Co Włosi na to?

Rzym. Włochy dały pierwszą odpowiedź na sankcje gospodarcze. W pałacu Weneckim odbyły się pod przewodnictwem Mussoliniego dwa zgromadzenia, w których udział wzięli przedstawiciele zainteresowanych resortów ekonomicznych, korporacji i związków syndykalistycznych. W toku narad rozważano najprzód sprawę wprowadzenia kartek na żywność i artykuły pierwszej potrzeby. Projekt ten został zaniechany wskutek opozycji Mussoliniego, który oświadczył, że rząd może liczyć na wielokrotnie wypróbowaną dyscyplinę społeczeństwa faszystowskiego.

Żołnierze włoscy okopują się w skalistym gruncie, co wymaga olbrzymiego wysiłku. Jednym z powodów podjęcia ofensywy ma być podobno apel ludności z terenu jeszcze nieokupowanego o pomoc włoską. Poza to rozpoczęcie ofensywy spowodowane zostało koniecznością zmniejszenia trójkąta Adua — Adigrat — Makalle, który pod względem strategicznym posiada doniosłe znaczenie.

A Abisyńczycy?

Etiopi zaatakowali Ual-Ual
3000 zabitych i rannych

Na froncie południowym toczą się bez przerwy

Ofensywa włoska na wszystkich frontach

Rzym. — Ogłoszono tu komunikat urzędowy o rozpoczęciu ofensywy wojsk włoskich na wszystkich frontach. Na froncie północnym kolumny wojsk włoskich posuwają się w kierunku Dolo i Makalle. Na froncie południowym, w prowincji Ogaden, poszczególne oddziały rozwijają żywą działalność, zaś lotnicy włoscy prowadzą ożywioną akcję wywiadowczą.

Według źródeł włoskich, ofensywa wojsk włoskich w kierunku Makalle rozwija się w całej pełni. Gen. de Bono wydał ostatnie rozkazy o rozpoczęciu działań wojennych, które swymi rozmiarami tak pod względem terenu, materiału wojennego, jak i licznego udziału wojska, przewyższają wszystkie dotychczas podejmowane przez Włochów operacje.

Główna akcja rozwija się z Adigratu, aczkolwiek front adiański również nie pozostaje bezczynny, ponieważ armia gen. Maravigna przygotowuje się do zajęcia rejonu Aksum. Główną rolę w obecnym natarciu odgrywają oddziały tubylcze armii gen. Bioroli oraz wojska gen. Santini, wśród których znajduje się Ras Gugsza ze swymi żołnierzami.

Według źródeł francuskich, sytuacja na froncie północnym jest następująca: Ofensywa włoska na froncie w Tigre zakrojona jest na dużą skalę i będzie rozwijała się w tempie przyspieszonym. Każda dywizja włoska będzie poprzedzana przez oddziały wojsk tubylczych. Rejon Adigratu został niezwykle gęsto obsadzony. Akcja obronna prowadzona jest w kierunku wschodnim, celem zabezpieczenia się od wszelkich niespodzianek od strony rejonu Dankali.

Symboliczny pochód na Rzym odbył się w 13 rocznicę istnienia faszystów. Na czele kroczy Mussolini wraz ze sztabem swoich zwolenników

Moskity groźniejsze od kul Malaria dziesiątkuje Włochów

Paryż. Według doniesień z włoskiego Somali, malaria dziesiątkuje tam formalnie wojska włoskie. Chorzy żołnierze są całymi oddziałami odsyłani z Ogadenu na tyły.

Powodem szerzenia się tej groźnej epidemii są nieustanne deszcze tropikalne, które potworzyły w całej prowincji olbrzymie kałuże i bagna. Niektóre rzeczki wystąpiły z brzegów, zalewając ogromne przestrzenie.

Nad wodami unoszą się roje złośliwych moskitów, roznosząc wszelkie podzwrotnikowe choroby.

Abisynja nie będzie rokowała dopóki Włochy nie wycofają wojsk

Addis Abeba. Europejska akcja dyplomatyczna nie wywiera tu żadnego widocznego wpływu.

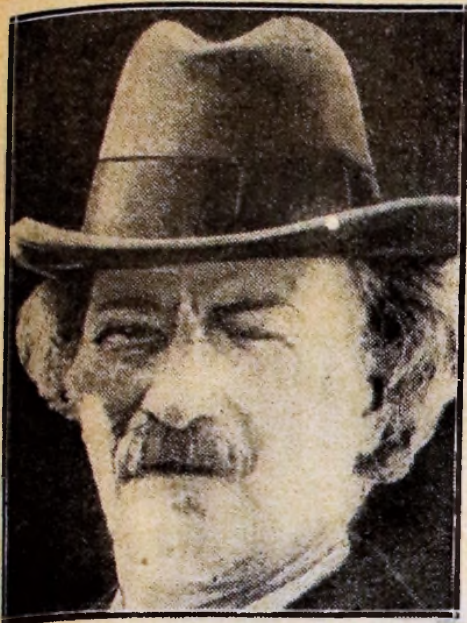
W kołach miarodajnych uważają, że akcja ta jest skończona i że znaczenie mają tylko czyny. W kołach tych podkreślają, że Abisynja obecnie prowadzi wojnę i dopóki wojska włoskie znajdują się na terytorjum abisyńskim, nie może być mowy o żadnych rokowaniach.

180 tys. żołnierzy prowadzi ofensywę

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Asmary, że wojska włoskie posuwają się naprzód, mając przed sobą nieprzyjaciela unikającego starć i nieuchwytnego. W marszu tym bierze udział 180.000 ludzi. Armia włoska posuwa się naprzód metodycznie, nie pozostawiając niczego przypadkowi i zabezpieczając się przeciw możliwościom zasadzek.



M ŚWIECIE



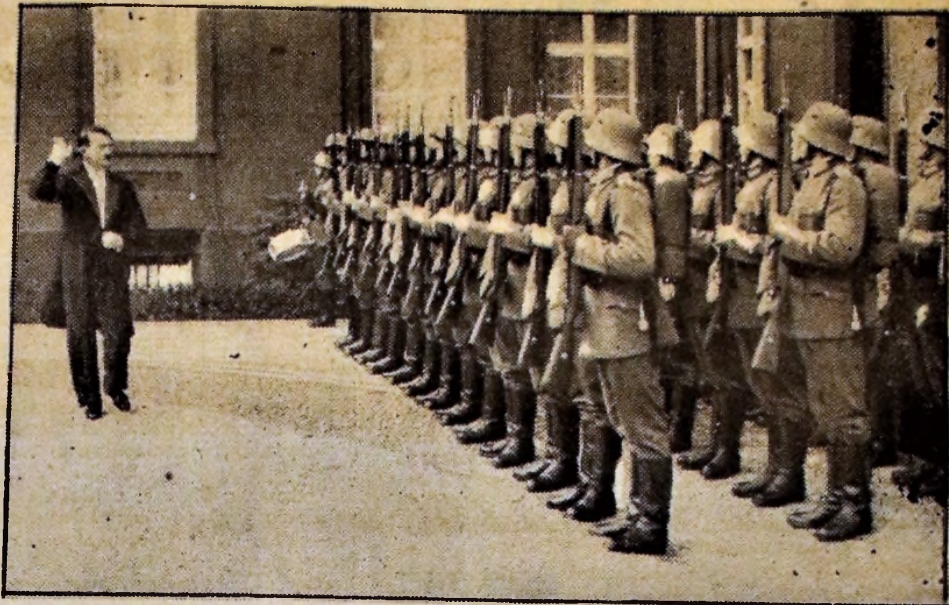
Ignacy Paderewski
Jedno z ostatnich zdjęć największego muzyka
naszych czasów.

Zjazd Rady Naczelnej Światowego Związku POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dniach 17 i 18 listopada b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd rady naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Program obrad, oprócz spraw organizacyjnych, obejmuje szereg referatów z głównych dziedzin pracy Związku. M. in. omówione zostaną zagadnienia młodzieżowe i gospodarcze Polonii zagranicznej oraz akcja prasowo - wydawnicza. Ponadto ustalony zostanie program działalności na rok 1935 oraz uchwalone regulaminy dla rady naczelnej, prezydium rady i korespondentów rady naczelnej Światowego Zw. Pol. z Zagranicy. Równocześnie dokonany zostanie wybór członków rady naczelnej, sądu organizacyjnego, komisji rewizyjnej i mianowanie korespondentów Związku.

Po zakończeniu obrad członkowie rady naczelnej złożą hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego na Wawelu oraz wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Kancelerz Hitler
wita straż honorową,
urzędującą stale na
Zamku w Berlinie.



Zamach na premiera Chin

Akcja terrorystyczna przeciwników Japonii

Nankin. Premier i minister spraw zagranicznych rządu chińskiego Wang-Czing-Wei padł w Nankinie ofiarą zamachu terrorystycznego.

Zamach został dokonany w chwili, gdy premier wraz z dwiema osobami fotografował się przy wejściu do gmachu obrad komitetu wykonawczego Kuomintangu. Zamachowiec dał kilka strzałów. Dwie kule trafiły w premiera Wang-Czing-Wei. Przewieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Obaj towarzysze premiera, a mianowicie członek Kuomintangu Ciang-Czi i kierownik działu wychowania politycznego w głównej kwaterze Ciang-Kai-Czeka Kań-Lai-Kuan są ciężko ranni.

Kim jest zamachowiec ?

Tokio. Ustalono nazwisko sprawcy zabójstwa premiera chińskiego Wang-Czing-Weia. Jest to chińczyk — reporter Sun-Ming-Olsun. Twierdzi on, że dokonał zamachu na premiera za jego politykę filojapońską. Dwaj pozostali uczestnicy zamachu, w ciągu 2 godzin ostrzeliwali się w jednym z budynków, aż wreszcie, gdy zabrakło im nabojów, poddali się i zostali aresztowani przez oddział policji i wojska.

Z tygodnia

Trzęsienie ziemi w Ameryce

Ottawa. Trzęsienie ziemi dało się odczuć w całej Kanadzie wschodniej, a m. in. w Toronto, Montrealu, Ottawie i innych miastach. Szkód w tych miejscowościach nie zanotowano.

Nowy Jork. W północnej części stanu Nowy Jork odczuło silny wstrząs ziemi, szczególnie mocno w stolicy stanu nowojorskiego Albany. Poza-

Premjer żyje

Nankin. Sprawca zamachu na premiera Wang-Czing-Weia zmarł.

Premjer Wang-Czing-Wei żyje. Jest ranny trzema kulami w policzek, ramię i płuco. Wang-Czing-Wei zginąłby od kul, gdyby delegat Ciang-Czi, który też jest ranny, nie zasłonił go. Aresztowani terrorystyci zeznali, że zamach był wywołany przez pro-japońską politykę premiera.

Komintern miał kierować zamachem na premiera Chin

Nankin. Śledztwo, podjęte po zamachu na premiera chińskiego, wydobyło na jaw szereg sensacyjnych szczegółów, dotyczących machinacji III Międzynarodówki. Udało się mianowicie wykryć szeroko rozgałęzioną organizację, której celem była zamordowanie marszałka Ciang-Kai-Szeka. Ponieważ dzięki czujności otoczenia marszałka i braku odpowiedniej okazji, planów tych nie można było przeprowadzić, obrano jako drugą ofiarę premiera Wang-Czing-Weia.

tem silny wstrząs dał się we znaki miastom Buffalo, Rochester, Elmira, Plattsburgh, gdzie niektóre budynki zawaliły się.

Trzęsienie ziemi, które dało się silnie we znaki miastu Helena (w st. Montana) wyrządziło również szkody w Waszyngtonie i w stanie Alberta (w Kanadzie).

W Helenie zawalił się ratusz. Liczba rannych w mieście wynosiła 60 osób.

Powrót monarchji w Grecji Prawie jednomyślność

Ateny. Agencja Ateńska donosi, iż rezultaty plebiscytu stwierdziły prawie jednomyślność narodu greckiego w sprawie przywrócenia monarchji. Kondylis oświadczył przedstawicielom prasy iż pomyślne wyniki plebiscytu przeszły najsmielsze oczekiwania.

Według obliczeń komisji wyborczej, ogólna liczba głosujących w plebiscycie wyniosła 1.527.714, z czego 1.491.992 głosów opowiedziało się za monarchją, a 32.454 za republiką. Reszta głosów została unieważniona.

Zmiana premiera w Czechosłowacji

Praga. — Rokowania partii koalicyjnych w sprawie rekonstrukcji rządu zostały dziś zakończone. Prezydent Masaryk przyjął dymisję premiera Malypetra i powierzył tękę premiera dotychczasowemu ministrowi rolnictwa dr. Hodży, który poprzedni swój resort zatrzymuje nadal.

Nowy laureat Nobla w dziale medycyny

Sztokholm. Nagrodę Nobla w dziale medycyny za rok 1935 otrzymał fizjolog niemiecki dr. Hans Spemann, profesor uniwersytetu we Fryburgu za swe badania odkrywcze z dziedziny embriologii.

Tegoroczna nagroda w dziale medycyny wynosi około 160.000 koron.



Manewry w
Japonii
około 90.000 wy-
chowanków
wyższych
szkół wojsko-
wych w Japonii
odbyło ostatnio
manewry w
okolicach Tokio.
M. in. ćwiczyli
się oni w pro-
wadzeniu tan-
ków.

Kącik kobiecy

Potęga przesądów

Należy się prawdziwa wdzięczność p. Suzanne Grinberg, adwokatce z Paryża, za opracowanie praw kobiet w nowych konstytucjach.

Z tekstów, podanych przez nią, widzimy, że 31 państw nadało już kobietom pełne prawa polityczne, 31 — wyraźnie nie sprecyzowało swojego stanowiska w ustawie konstytucyjnej, wskutek czego niejasne artykuły są interpretowane na niekorzyść kobiet.

2 państwa — Austria i Niemcy — w ostatnich latach cofnęły kobietom prawa obywatelskie, przyznane im przed paru laty.

Wreszcie w 12 państwach żądania kobiet zostały uwzględnione tylko częściowo, np. pozwolono im uczestniczyć w wyborach samorządowych, albo też postawiono obostrzone wymagania w zakresie cenzusu wyborczego.

Jedna ręka daje — druga odbiera

Například — belgijska ustawa z 1919 r. nadała prawo głosu do parlamentu na jednakowych warunkach z mężczyznami: 1. wdowom — po wojaskowych, zmarłych w czasie wojny przed 1.1 1919 r. Przywilej ten tracą one na skutek powtórnego wyjścia za mąż. W tym wypadku, albo też w wypadku ich śmierci prawo głosu po nich dziedziczą matki poległych, jednak z tem za strzeżeniem, że są one same wdowami. O ile poległy wojskowy był nieżonatą, prawo głosu otrzymuje jego matka, jeśli jest wdową. 2. Na tych samych warunkach przysługują prawa biernie wdowom i matkom — wdowom po cywilnych obywatelach, rozstrzelanych, lub zabitych przez nieprzyjaciela w czasie wielkiej wojny. 3. Prawo głosu mają również te kobiety, które z powodów patriotycznych w czasie wojny zostały skazane na więzienie, lub były więzione przewożąc je przez okupantów.

Dalej ustawa z 1921 przewiduje szereg ograni-

czeń w prawie wybieralności Belgijek do rad miejskich. W pierwszym rządzie obowiązuje zakaz równoczesnego pełnienia funkcji radnych przez męża i żonę. Jeśli wypadkowo zostaną wybrani oboje, pozostaje w radzie ta strona, która osiągnęła wyższą liczbę głosów. Przy równej ilości głosów decyduje prawo starszeństwa. Ten punkt wyraźnie sprzyja mężczyznom, w małżeństwie mąż jest starszy od żony.

Ustawa z 1921 r. uzależnia prawo mężatek do pełnienia funkcji burmistrza, ławnika od pozwolenia męża. Art. I tej ustawy orzeka — mężatka nie może sprawować funkcji burmistrza, ławnika, sekretarza, poborcy gminnego bez wyraźnego zezwolenia męża. Zezwolenie to nie jest konieczne, o ile kandydatka udowodni, że mąż jej jest nieobecny, zawieszony w swoich czynnościach, lub wogóle nie jest w stanie wyrażenia swojej woli.

W Bułgarii

W Bułgarii dotychczas kobiety nie posiadają żadnych praw obywatelskich. Niemniej — pierwszy wyłom został już dokonany. Oto w r. 1929 przyznano kobietom prawo do uczestniczenia w referendum, powołaniem do zatwierdzenia decyzji rad miejskich w sprawie zamknięcia zakładów, zagrażających moralności publicznej.

W Portugalji — głowy rodzin

W Portugalji — konstytucja z 1933 r. nie zawiera żadnego artykułu wyraźnie dotyczącego kobiet, ale ordynacja wyborcza, orzeka, że prawo głosu w wyborach parafialnych przysługuje „głowom rodzin”. Pojęcie to obejmuje nie tylko ojców, ale również matki wdowy, kobiety — rozwiedzione, lub separowane, panny o pewnym cenzusie wieku — jednak pod warunkiem, że wszystkie wymienione kategorie kobiet cieszą się — dobrą opinią. Zastrzeżenie bardzo słuszne, tylko czemu nie dotyczy ono również i mężczyzn?

A Rumunki?

W Rumunii w 1929 r. przyznano prawa biernie i czynne do rad miejskich i departamentalnych następującym kategoriom kobiet — z cenzusem średniego i zawodowego wykształcenia, urzędnikom państwowym i samorządowym, wdowom po poległych wojskowych, kobietom odznaczonym za wyjątkowe zasługi oraz kobietom, które w chwili ogłoszenia ustawy stały na czele stowarzyszeń wychowawczych lub opiekuńczych i uznane są za osoby moralne. Niestety nie jest zacytowane rozporządzenie wykonawcze do tego punktu, bowiem interesująca byłaby wiadomość, kto zatwierdza oficjalnie moralność tych kobiet.

Trzeba mieć troje dzieci

Na Węgrzech stosowany jest także różny cenzus wyborczy dla mężczyzn i kobiet. Mężczyźni są wy-



Elegancki strój koloru srebrzystego z oryginalnym odrobieniem.

borcami — po ukończeniu 24 lat i 4 klas szkoły powszechnej. Kobiety muszą mieć — ukończone 30 lat i 6 klas szkoły powszechnej. Tylko w wypadku posiadania 3 dzieci żyjących, albo w razie utrzymywania się z własnych dochodów, lub z pracy zarobkowej, cenzus wykształcenia kobiet zostaje zrównany z cenzusem mężczyzn. Ukończone wyższe studja zwalniają kobiety od obostrzeń w zakresie cenzusu wieku.

W Peru forytuje się mężatki

W Peru nowa konstytucja z 1933 r. przyznaje prawo udziału w wyborach samorządowych — kobietom pełnoletnim oraz mężatkom, byłym mężatkom, wdowom, matkom, nawet przed ich dojściem do prawnej pełnoletności.

Stanowi to rzadki wypadek uprzywilejowania kobiety mężnej. Zazwyczaj bowiem prawnie i zwyczajowo mężatka nie jest uważana dotychczas za jednostkę samodzielną, na dowód wystarczy chyba cytowane powyżej przykłady. A jednak... współczesne paradoksy ustawodawcze mówią nam nietylko o oporach i potędze przesądu i tradycji, ale jednocześnie świadczą o powolnym wprowadzaniu, nie mniej stale, uporczywym zwycięstwem postępu.

O kobietach w modnej Abisynji

Kobiety abisyńskie, zwłaszcza czystej rasy, mają rysy regularne i w typie podobne są do rasy semickiej, z którą kontakt Abisynji od początku ery chrześcijańskiej był bardzo bliski. Koloryt cery mają Abisyński jaśniejszy od mężczyzn, są bardzo wytrzymałe na trudy i zmęczenie fizyczne.

Przed ślubem dziewczyny abisyńskie żyją bardzo swobodnie, bez szczególnych skrupułów. Po ślubie jednak zamykają się całkowicie w ognisku domowym, stają się wiernymi małżonkami. Wychodzą za mąż przeważnie w 14—15 roku życia, a że życie małżeńskie nie szczędzi im trudów fizycznych, już koło trzydziestki wyglądają staro. Abisyński są bardzo cenione w haremach arabskich. Zwłaszcza dziewczęta ze szczepu Galla do dziś dnia stanowią największy kontyngent transportów żywego towaru przez porty na morzu Czerwonym.

Włosy mają Abisyński czarne, gęste i kędzierzawe. Wiążą je w cieniutkie warkoczki, które tworzą ramę dla doskonałego owalu ich twarzy. Włosy obficie skrapiają tłuszczem, który, zostając w nich

przez długie tygodnie i nawet miesiące, jęlczej i wydaje odrażający zapach.

Garderoba Abisyński jest bardzo niebogata i niewyszukana. Składa się z długiej koszuli do kolan, której brzegi znikają w haftowanych „dessous”, bardzo obcisłych i zapiętych na nodze srebrnymi guzikami. Poza tem nosi Abisyńska suknię ozdobioną haftem i srebrem. Abisyński z wyższych sfer noszą przeważnie suknie koloru karmazynowego i granatowego, plebs lubi kolory narodowe — czerwony, żółty, zielony.

Największą pasją Abisynek są klejnoty i ozdoby wszelakiego rodzaju. W uszach noszą złote kolczyki, w włosach — grzebienie i szpilki złoczone, na rękach — bransoletki, na szyi — amulety, naszyjnik i t. p. Stopień szlachetstwa i bogactwa kobiety abisyńskiej mierzy się w Abisynji ilością obrączek i bransolet na palcach i ramionach, zawsze obnażonych. Przepadają Abisyński za perfumami, zwłaszcza olejkami indyjskimi, esencją różaną, olejkiem cy-namonowym, a ostatnio używają nawet perfumy paryskie.



Styl grecki znowu w modzie! Największy salon mód w Paryżu „Lanwin” propaguje stroje wieczorowe w greckim stylu. Na zdjęciu brązowa suknia z czerwonym odrobieniem oraz dostawanym płaszczem w stylu wschodnim.

Z tygodnia

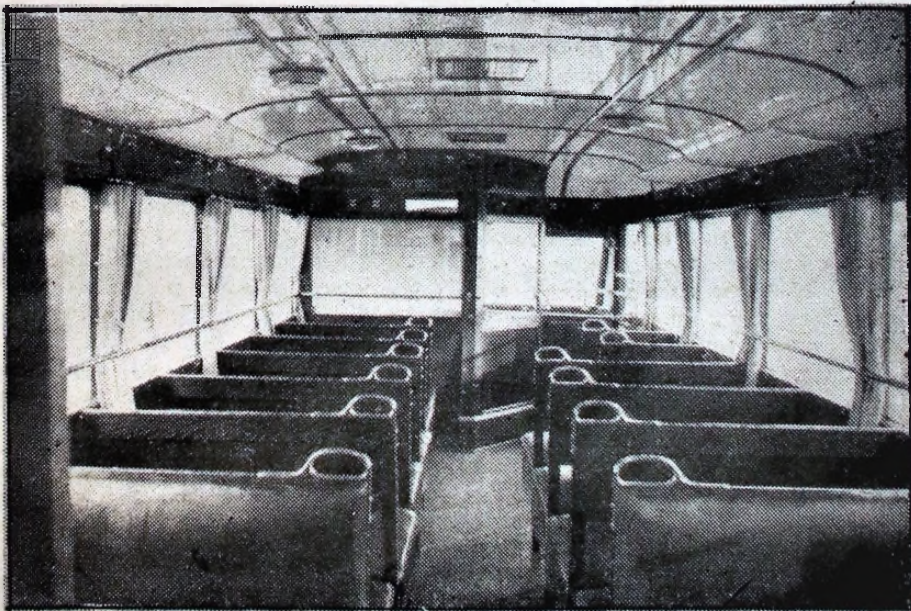


Na lewo od góry: Tablica pamiątkowa na jednym z domów w Daugawpilsie, gdzie mieszkał pułkownik F. Briedis. Odsłonięcie tablicy nastąpiło w dniu 3 listopada b. r.

Niżej: Kriszjanis Barons — znakomity badacz i zbieracz łotewskich pieśni ludowych w związku ze 100-leciem dnia jego urodzin.

Jeszcze niżej: Nowy poseł Łotwy w Berlinie H. Celmiņš wychodzi z pałacu prezydenta Niemiec po złożeniu pierwszej wizyty.

Na prawo od dołu: wnętrza nowych autobusów, kursujących ostatnio w Rydze oraz wyżej: plakat propagandowy, wydany w związku z rozpoczęciem „Tygodnia książki”. Tekst u dołu plakatu brzmi: „książka — fundamentem kultury”.





SPRAWY GOSPODARCZE



Komunikat № 3 PTR w Łotwie

Zarząd T-wa odbył kolejne posiedzenie dn. 4-go b. m. Na posiedzeniu przedyskutowano rozmaite sprawy, dotyczące w szczególności działu handlowego T-wa. Zostały powzięte, między innymi, następujące uchwały: 1. O podawaniu w piśmie co tydzień **przeciętnych cen rynkowych** na produkty rolnicze. 2. O rozpoczęciu w związku z poprzednimi uchwałami drukowania w piśmie „kursu gospodarstwa wiejskiego”, opracowanego przez p. I. Zakowskiego. W kursie rolnicy znajdą szczegółowe i wyczerpujące informacje, dotyczące uprawy mechanicznej roli, nawożenia, uprawy roślin oraz zakładania i pielęgnowania łąk.

Jakkolwiek informacja niżej podana może interesować wszystkich, podajemy ją

jednak z osobna w tym celu, aby zwrócić uwagę rolników. W grudniu, najpóźniej w styczniu przyszłego roku, zostanie otwarta w Daugawpilsie (18 Nowembra iela Nr. 96) **pracownia krawiecka** pod kierownictwem p. Emilji Maskalun. Kurs dwuletni. Nauczanie bezpłatne. Dziewczęta będą mogły korzystać z internatu. O bliższe szczegóły należy zwracać się do wyżej wymienionej kierowniczki pracowni.

Uwaga: W dziale gospodarczym pisma znajdują się specjalnie interesujące i pożyteczne dla rolników wiadomości, wobec czego ponownie polecamy pracującym na roli prenumerowanie pisma „Nasze Życie” i rozpowszechnianie go wśród gospodarzy wiejskich. Zarząd P. T. R. w Ł.

Drenowanie

Mówiąc o życiu gleby, nie należy tego brać dosłownie, gdyż gleba jako taka jest rzeczą martwą, składającą się z części mineralnych i próchnicy. Kierując się ściśłością, możemy powiedzieć, że nie gleba jest żywą, ale w glebie jest życie.

Tak czy inaczej — celem każdego rolnika jest to życie w glebie utrzymać i odpowiednio pokierować.

Z kolei rzeczy musimy się zastanowić na czym polega to życie, od czego zależy stopień jakości, intensywności i jaki ma związek życie gleby z roślinami uprawnymi.

Otóż w każdej glebie żyją bakterie, których rodzaj, ilość i jakość decydująco wpływa na plon roślin uprawnych. Podstawą życia bakterij w glebie jest próchnica, służąca im za pokarm, którą dajemy w postaci obornika. Żywiąc się obornikiem, czyli, mówiąc ściślej, próchnicą, bakterie spełniają funkcje fabryki, bo z materiałów surowych wytwarzają produkt, służący roślinom jako pokarm. Jednak należy dodać, że nie wszystkie bakterie, żyjące w glebie, są tak dobre i pożyteczne; są też i takie, które próchnicę przerabiają na materiał nieużyteczny, czyniąc w ten sposób niemałe straty rolnikowi. Z tego też względu bakterie, znajdujące się w glebie, dzielimy na pożyteczne i szkodliwe.

Jak sama nazwa wskazuje, bakterie pożyteczne wymagają zupełnie innych warunków, niż bakterie szkodliwe. T. z. pierwsze potrzebują dostępu powietrza, drugie zaś go nie znoszą. Dlatego też nie należy się dziwić, że obornik przyorany głęboko, zawdzięczając niedostatecznemu dostępowi powietrza, a przez to dogodnym warunkom dla rozwoju bakterij szkodliwych, nie daje pożądaných rezultatów.

W warunkach odmiennych, jak jedna

tak i druga grupa żyć nie może, t. j. bakterie pożyteczne (nityfikacyjne) giną w atmosferze bezpowietrznej — szkodliwe zaś (denityfikacyjne) w powietrznej. Należy nadmienić, że niezależnie od powyższych warunków, korzenie roślin też są dość czule na brak powietrza.

Z tego też względu regulacja wody w glebie jest bardzo ważnym czynnikiem, wpływającym decydująco na plon.

W gospodarstwach naszych, pomijając łąki torfowe w stanie bagnistym, mokrych w pełnym tego słowa znaczeniu gruntów nie spotykamy. Najczęściej daje się widzieć coś pośredniego, t. j. że do roli jest dostęp powietrza ale nie dość dostateczny i nie jednokrotnie w zależności od stanu pogody. Mam tu na myśli tak zwane z rosyjska „podzoly”. To też plony na takich gruntach bywają bardzo niepewne. Chodzi tu o współzawodnictwo dwóch grup bakterij i w zależności od przewagi tych czy innych otrzymujemy rezultaty naszej pracy, które czasem bywają bardzo nikłe.

Zdarza się często, że bardzo dobra woda w studni z biegiem czasu poczyną być nieśmaczną, nabiera przykrego zapachu i wogóle staje się nieużyteczną. Dzieje się to w ten sposób: po kilkuletnim nieczyszczeniu na dnie studni zbiera się pewna ilość próchnicy, która, będąc pod wodą bez dostępu powietrza, została zaatakowana przez bakterie denityfikacyjne czyli, jak nazwaliśmy wyżej — szkodliwe, wskutek czego woda się zakwasza — następuje gnicie. Jednak wystarczy do takiej studni wysypać pewną ilość wapna palonego, a woda nabierze koloru przezroczystego i nie będzie wydawała przykrego zapachu. Czem to wytłumaczyć? Rzecz prosta, wapno jest związkiem alkalicznym czyli antykwasowym, a ponieważ bakterie szkodliwe mogą żyć i rozwijać się tylko w

środoisku kwaśnem więc siłą faktu w obecności wapna giną. Opierając się na wspomnianym przykładzie można byłoby rzec, że zamiast drenowania możemy zastosować wapno z nie mniej dobrym skutkiem. Zamiast odpowiedzi zaznaczę, że **tocząc walkę ze wszelkiem złem, musimy przede wszystkim niszczyć przyczyny a nie samo zło.** Dlatego też wapno, aczkolwiek posiada duże zdolności ulepszenia struktury i odczynu gleby, jednak nie może uczynić najważniejszego — usunięcia nadmiernej ilości wilgoci. Na glebach zakwaszonych, o wilgoci umiarkowanej (osuszone łąki karczówki, grunty gliniaste nisko położone) wapno jest niezawodnym i niezastąpionym środkiem ulepszącym.

We wszystkich innych wypadkach, t. j. na gruntach podmokłych, musimy się uciekać do sposobu drenowania. Przystępując do akcji odwadniania pól, należy tę czynność wykonywać nie masowo, w stosunkowo krótkim czasie, ale rozkładając na szereg lat. Mając na przykład sześciopółowy płodozmian, można ograniczyć się do drenowania pola ugorowego. Jeżeli tę czynność będziemy wykonywali systematycznie, t. j. w każdym roku, to po sześciu latach będziemy mieli zdrenowany cały grunt.

Sprawa szkodliwości i odprowadzania nadmiernej ilości wilgoci w glebie była znaną szerszemu ogółowi rolników już od szeregu lat, jednak strona techniczna realizacji pozostawiała dużo do życzenia, gdyż osuszanie gruntów przeprowadzało się sposobem rowów otwartych przez co pole, pokrajane na najrozmaitsze figury geometryczne, utrudniało operację maszynami konnymi i wogóle całą pracę gospodarczą.

Kiedy razu pewnego zapytałem gospodarza odwadniającego pole rowami otwartymi, odpowiedział mi, że go to taniej kosztuje. Otóż taniść rowów otwartych jest rzeczą bardzo wątpliwą, bowiem wykreślenie się z narzędziami rolniczymi po trójkątach, wielobokach i trapezach bynajmniej taniści nie wróży.

Ze względów oszczędnościowych można zastosować drenaż swego wyrobu t. z. odciek związaną w pęk odpowiedniej grubości. Pęk takie wkłada się do rowów po uprzednim obłożeniu jak zgóry tak i zdółu mechem, który będzie spełniał rolę filtra, chroniąc drenaż od zanieczyszczeń. Drenaż tego rodzaju widziałem w gm. Pilda u p. **Michała Wilpiszewskiego**, funkcjonującego z nadzwyczajną sprawnością.

Kopiąc rowy zbiorowe, należy zwrócić uwagę na to, ażeby według możliwości ich było jak najmniej i ażeby pole, zawarte w ich granicach, miało by figurę jak najprostszą t. j. czworobok prostokątny.

Drenowanie gleb jest o tyle rzeczą ważną, że bez tego rolnictwo nasze nie może ruszyć naprzód; działanie nawozów, czy to naturalnych, czy to sztucznych, racjonalna uprawa, zastosowanie roślin sła- chetnych i t. d. jest w ściślejszej zależności od drenowania.

Dlatego też zwracam uwagę wszystkich (Dokończenie obok)

Z praktyki gospodarskiej

Kilka uwag o zielonych nawozach

Jest faktem godnym uwagi, że ze wszystkich pokarmów roślinnych najdroższym jest ten, który jako gaz w nieskończone wielkich ilościach otacza grubą warstwę całą kulę ziemską. Tym składnikiem pokarmowym, którego mimo to w każdej prawie glebie brakuje i który musimy nawozić, płacąc zań duże ceny, — jest azot.

I może spyta niejednen z Czytelników: A jakże to jedno z drugim się godzi? W powietrzu jest go dosyć, a w glebie roślinom go brakuje?

Tak jest! Azot stanowi prawie cztery piąte składu powietrza, jest wszędzie, a więc i między cząstkami ziemi, gdzie wchodzi jako powietrze, które oddychają korzenie roślin, a musimy nawozić azotem, bo inaczej plony naszych roślin zmniejszą się, że nie opłaca wkładać w rolę pracy. A przyczyna tej pozornej sprzeczności leży poprostu w tem, że gazowy azot, ten wolny i z niczem chemicznie nie związany „pierwiastek” — jak to nazywa chemik — jest dla olbrzymiej większości roślin zupełnie nie przydatny. Potrzebują one bowiem nie tego wolnego azotu, lecz jego połączeń chemicznych, takich jak amoniak, jak saletra i t. p.; te dopiero mogą pobierać i z nich budować swe ciała. Roślina gromadzi w sobie takie substancje jak białko. Bez niego nie może istnieć, a do jego budowy konieczne potrzebuje azotu; ale prawie wszystkie rośliny nie mają zdolności pobierania gazowego, wolnego azotu i łączenia go z innymi składnikami na ciała białkowe i dlatego, choć żyją w powietrzu składającym się w 4/5,ych z azotu — szukać go muszą w postaci jego związków w glebie, a gdy tam ich mało, lub brak, to marnieją i giną.

Dlategoż jednak ten „związany” azot, t. j. taki, który jest zawarty w różnych związkach chemicznych używanych do nawożenia jak saletra, siarczan amonowy, azotniak i t. d. jest taki drogi? Przecież ani kopać go nie trzeba w ziemi, jak potasu, ani sprowadzać z za morza, jak fosforatów do wyrobu superfosfatu, wystarczy brać powietrze, które nie nie kosztuje, a surowiec jest na miejscu.

Takby się zdawało! Ale pamiętajmy o tem, że najsporniejszą fabryką chemiczną jest komórka roślinna; najlepszym chemikiem — każda najlichsza trawka; że ten chemik w tej fabryce robi ciągle takie produkty, których ludzie przy całym ogromnym rozwoju wiedzy i przemysłu zrobić dotąd nie potrafili. Skoro więc najlepszy chemikowi: przyrodzie, nie udaje się na wielką skalę wiązanie azotu z powietrzem, to nie wstydzimy się, że wiedza ludzka dopiero od niedawna posiada sposoby dokonania tego.

Sposoby użytkowania azotu powietrza do wyrobu nawozów azotowych mamy, ale robota to kosztowna, więc też i nawozy azotowe są drogie. Zaś kopalnia saletry chilijskiej nie może też być tania po przywiezieniu jej przez tysiące kilometrów z za oceanu.

Każdy rolnik może jednak sam stać się fabrykantem związków azotowych, wykorzystując azot powietrza do zasilania swych gleb. Każdy rolnik to oddawna robi, więc niczego specjalnie nowego mu nie powiemy zwracając mu tu uwagę na znaczenie t. zw. zielonych nawozów. Że niektóre rośliny nie wyczerpują gleby, a nawet ją użyźniają, o tem wiadomo od niepamiętnych czasów. Na czem to użyźnienie polega — wiemy od niedawna i dlatego tem śmiało i pewnie używać dziś możemy tych roślin,

jako zielonych nawozów. Uczni, obserwujący pilnie korzenie różnych roślin strączkowych (groch, fasola, łubin, seradela i t. d.) zauważyli na nich brodawki. Im rośliny rosły bujniej, tem brodawek było więcej. Te spostrzeżenia doprowadziły po długich badaniach do odkrycia, że w ziemi żyją pewne twory, tak małe, że ich zobaczyć nie można, chyba przez bardzo silnie powiększające szkła (t. zw. mikroskop); jak się okazało potrafią one czerpać azot z powietrza do budowy swego ciała. Twory te, które zwą się bakteriami brodawkowymi, osiedlają się na korzeniach roślin strączkowych, powodują powstawanie owych brodawek, żyją w nich, rozmnażają się i, jak każda żywa istota, obumierają. Roślina strączkowa dostarcza im wody, pokarmów mineralnych, daje im swe ciało za mieszkanie, a martwe bakterie trawi, użytkując dla siebie nagromadzony przez nie pokarm azotowy. Tu leży tajemnica, dlaczego rośliny strączkowe nie są tak zależne od nawożenia azotowego, jak inne i dlatego przyorane jako zielony nawóz użyźniają ziemię nie gorzej, niż nawóz stajenny.

Przypatrzmy się, na czem polegają korzyści uprawiania zielonych nawozów, i jak można korzystać z tego.

Z tego co powiedziano wyżej, domyśli się każdy, że z trzech głównych pokarmów, jakie roślinom są potrzebne, rośliny strączkowe o azot w glebie dbają najmniej, gdyż ten mają w czynszu od swych lokatorów — bakterii brodawkowych. A że i w samej glebie zawsze jakieś związki azotu jeszcze się znajdują, więc w ten sposób zapotrzebowanie azotu jest u tych roślin pokryte w zupełności. Wiemy skądinąd, że o plonie decyduje ten składnik pokarmowy, którego jest najmniej, gdyż skoro roślina budując swe ciało z różnych składników doprowadzi budowę do tego punktu, w którym jej tego jednego składnika zabraknie, to już nic nie pomoże obfitości innych, bez tamtego dalej budować nie poradzi. Otóż u naszych strączkowych tym składnikiem, którego regoby braknąć mogło do dalszej budowy nie bywa azot; mogą być przeto dwa pozostałe: fosfor, lub potas, albo i oba wymienione.

Cóż stąd wynika dla gospodarza? Jeśli celem uprawy zielonych nawozów jest wzbogacenie ziemi w azot, to trzeba się starać, by go jaknajwięcej rośliny nagromadziły. A nagromadzić go będą mogły tylko w miarę tego, jak im starczy potasu i fosforu. Dbajmy więc o dostateczną ilość potasu i fosforu, to roślina sama postara się o azot i zbierze go tyle, na ile jej pozwoliła czynność rolnika nie zależna, jak pogoda, właściwości gleby i t. p. Wynika więc z tego, że rolnik może wpłynąć na swój łubin, czy seradela, by mu jaknajwięcej azotu nagromadziły; może za cenę tanich nawozów potasowych i niedrogich fosforowych przysporzyć sobie najdroższego, jakim jest azot, bo nawożąc obficie potasem i fosforem zmusza ten łubin, czy seradela do bujnego wzrostu, otrzymuje ogromne ilości zielonej masy i przyoruje potem cały ten plon, który mu wzbogacił ziemię w pokarm wzięty z powietrza, w azot. Potas i fosfor, dane łubinowi, nie zmarnują się; rośliny je pobiorą, zatrzymają w swem ciele, a po przyoraniu oddadzą z powrotem glebie, użyźniając ją przez to wszechstronnie, bo nie tylko azotem, ale i pozostałymi pokarmami.

Nie trzeba tu chyba dodawać, że to użyźnianie nie ogranicza się tylko do tego; zielony nawóz po

rozłożeniu się w glebie wzbogaca ją w próchnicę, ten nieoceniony dla rolnika składnik gleby.

Podnosząc więc przez nawożenie potasowo-fosforowe plony roślin przeznaczonych na zielony nawóz nie tylko powiększamy ilość nagromadzonego drogiego azotu, ale i zwiększamy ilość próchnicy, jaka po ich przyoraniu powstanie.

A w końcu na jeden jeszcze szczegół warto tu zwrócić uwagę: rośliny strączkowe, uprawiane na przyoranie, różnią się od innych roślin gospodarskich, np. od zbóż tem, że bardzo głęboko się korzenia. Zapuszczają one swe długie korzenie w tak głębokie warstwy gleby, do których rośliny skorzysta nie potrafią i z tych, nienaruszonych przez nie warstw, czerpią wodę i pokarmy. A im bujniejsza roślina, tem mocniejsze mieć mogą korzenie, tem silniej ciągnąć mogą pokarmy, które leżą bezużytecznie, za głęboko, by z nich zboża skorzystały mogły. Umożliwiając dobrem nawożeniem bujny rozwój strączkowych, powodujemy tem samem wyciąganie pokarmu fosforowego i potasowego z podglebia i gromadzenie go w częściach nadziemnych roślin. Wszystko to po przyoraniu zielonego nawozu znajdzie się w płytkej warstwie ornej, gdzie już i płytko korzeniacym się roślinom przydać się będzie mogło.

Widzimy więc, ile korzyści osiąga rolnik z uprawy zielonych nawozów:

gromadzą mu one najdroższy składnik pokarmowy, azot, za który zapłacićby musiał drogie pieniądze;

wzbogacają glebę w próchnicę, przez co z najlżejszych nawet piasków, zarówno jak z najcięższych glin czynią stopniowo kulturalną, dobrą glebę rodzajną, łatwą do uprawy, pulchną i dobrą za trzymującą w sobie pokarmy roślinne;

uruchamiają ukryte w podglebiu pokarmy, przenosząc je do warstwy ornej i wreszcie dane sobie nawożenie potasowe i fosforowe oddają z procentem następnym plonom.

Przez to wszystko rola po przyoranych zielonych nawozach to jedno z najlepszych stanowisk dla cennych, a wymagających roślin gospodarskich: w dobrej strukturze, żywna i zazwyczaj czysta, bo dobrze udała roślina strączkowa nie dozwala na rozrastanie się chwastów.

Wszystkie te korzyści osiągnąć możemy w stopniu najwyższym dla danych warunków, a kiedy?

Gdy dbamy o nawożenie potasowe i fosforowe pod rośliny strączkowe.

Pora rozwożenia gnojówki

Najlepszym terminem rozwożenia gnojówki jest wczesna wiosna to znaczy gdy ziemia jeszcze w spodzie jest podmarzniętą, z wierzchu natomiast odmarza tak, że zatem rozlewana gnojówka może wsiąkać w wierzchnie warstwy ziemi. Zabezpiecza ją się wtedy przed splókaniem z danego pola, czy łąki. Poza tem zresztą, o ile teren jest zupełnie równy, można ją wywozić także i na śnieg, względnie na zmarzniętą rolę, przyczem nie zachodzi większa obawa utraty jej cennych właściwości dla gleby względnie roślin.

Drenowanie

(Dokończenie.)

rolników na ten punkt ciężkości naszych gospodarstw, prosząc ażeby kroki, do usunięcia tych wad, zostały poczynione już w tym roku, naturalnie, jeżeli zbliżająca się zima na to pozwoli.

Ze swej strony chciałbym dodać, że niniejszy artykuł bynajmniej kwestji drenowania całkowicie nie wyjaśnia. Do tej sprawy wrócę w najbliższej przyszłości t. j. w czasie przeprowadzania kursu rolniczego, który, korzystając z łaskawego pozwolenia Redakcji „Naszego Życia”, przeprowadzę w najbliższej przyszłości na łamach tegoż pisma.

Ignacy Zajkowski

Wiadomości gospodarcze

Łt 2 za kilogram masła otrzymują rolnicy w Łotwie od dnia 1 listopada b. r. W związku z podniesieniem cen masła, wpływy rolników wzrosną w listopadzie b. r. prawie o 300.000 łatów, co umożliwi pokrycie strat, poniesionych przez gospodarstwa na innych odcinkach.

Należy przypomnieć, że — jak już donosiliśmy — ceny na bekoni podniesione zostały już od 1 października b. r.

X kongres agronomów łotewskich

odbędzie się w dniach 4 i 5 stycznia 1936 r. Termin i program kongresu został ustalony na odbyty ostatnio dorocznym zebraniu Łotewskiego Towarzystwa Agronomów. Zebrani przestali depeszę Premierowi dr. K. Ulmanisowi. Wyżej wymie-

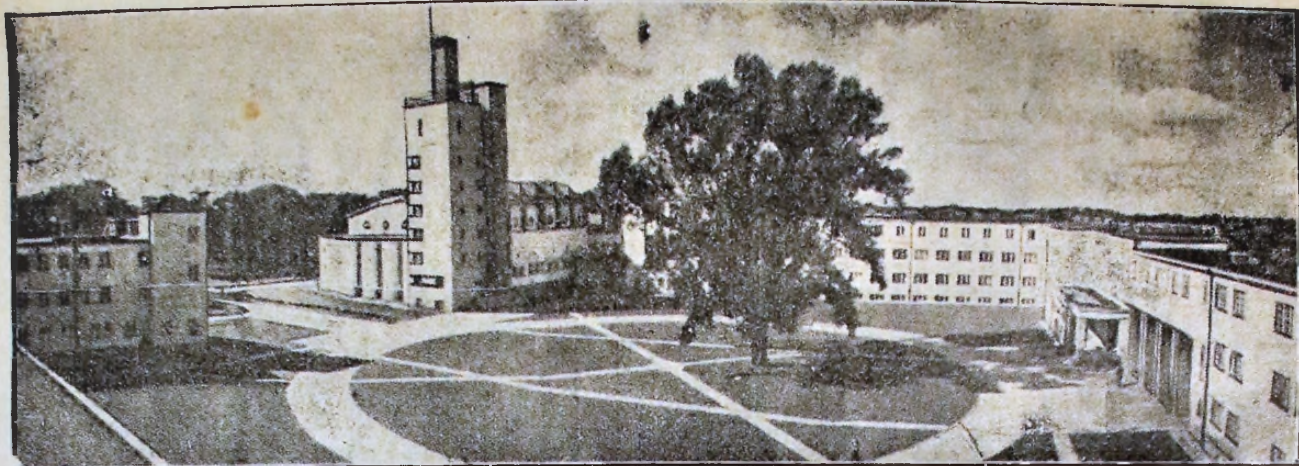
niony kongres połączony zostanie z uroczystościami 15-lecia Łotewskiego Towarzystwa Agronomów.

Prezes wileńskiej Izby Rolniczej dyrektor J. Czerniewski w ubiegłym tygodniu zatrzymał się przez kilka dni w Łotwie.

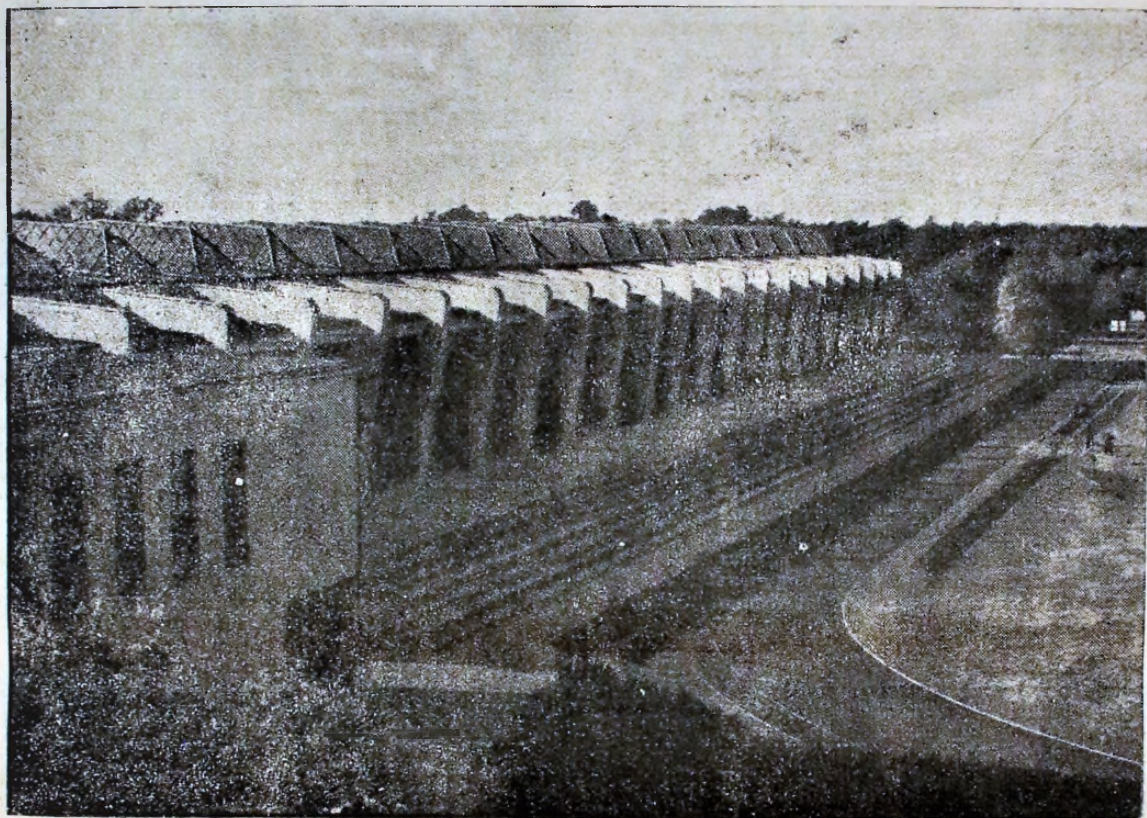
Przy okazji swego pobytu w Rydze zaznajomił się on z pracą łotewskiej Kamery Rolniczej.

W swoich oświadczeniach wobec prasy łotewskiej dyr. J. Czerniewski jaknajlepiej wyrażał się o stanie gospodarki rolnej w Łotwie.

500 ptaków Wermińskim Parku. Kamera Rolnicza wraz ze wszystkimi organizacjami mającymi na celu hodowlę ptactwa domowego, organizuje w Parku Wermińskim, w dniach 8—11 listopada trzecią skolei wystawę ptactwa domowego. W wystapie weźmie udział przeszło 50 wystawców wraz z 500 ptakami.



Główne podwórze



Zimowa hala sportowa i główne boisko



Pokój studentek w internacie żeńskim

Centralny instytut wychowania fizycznego imienia Marszałka Piłsudskiego

Narody starożytne doceniały wartość kultury ciała i dodatni jej wpływ na życie zarówno prywatne, jak społeczne i polityczne narodów i państw. Pogańscy bożkowie greccy-te uosobione symbole doskonałych właściwości ludzkich—posiadali kształty i mięśnie, będące wzorem piękna, bądź idealnego, bądź przystosowanego do sprawności bojowej.

Starożytni Rzymianie głosili zasadę: „In corpore sano — mens sana” — „W zdrowym ciele — zdrowa dusza”.

Wieki średnie, a przedewszystkiem nowożytne, zaniedbały tej idei, a w miarę zapominania o niej, cherlały coraz bardziej następne pokolenia, aż w ostatnim dziesiątku ubiegłego stulecia, baron de Coubertin, widząc upadek fizyczny i moralny społeczeństw postanowił odrodzić schorzoną ludzkość wznowieniem wielkich igrzysk starożytnej Grecji, tak zwanych Olimpiad.

Projekt był na czasie, to też wkrótce Europa, a potem świat cały, poszedł za tem wezwaniem, co wywołało wszędzie szybki i olbrzymi rozwój kultury fizycznej i sportów.

Przed wojną na ziemiach polskich ruch ten objawił się w postaci sokolstwa, które jednocześnie, mając na względzie cele niepodległościowe, miało też za zadanie przygotowywanie kadr przyszłego wojska polskiego.

Sport zapanował dziś niewątpliwie nad całym światem i, po okresie rekordomanji, zaczął zajmować umysły w płaszczyźnie najbardziej odpowiedniej dla społeczeństwa — idącego w masę wychowania fizycznego, w którym moment czysto sportowy traktowany jest przedewszystkiem, jako element propagandy.

To też w stosunkach międzynarodowych, wygrana niejednego meczu ma większe nieraz znaczenie dla polityki i prestiżu narodu, niż niejedno zgrabne posunięcie dyplomatyczne. Rozumiał to Marszałek Piłsudski, przywiązujący wielką wagę do težyny fizycznej młodzieży, to też w r 1927 powołał do życia Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, zaś w r. 1928 zorganizował ośrodek, gdzie koncentruje się cała praca bezpośrednia nad rozwojem fizycznym Narodu, stwarzając Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.

Jako najodpowiedniejsze miejsce pod siedzibę C. I. W. F., został wybrany, niedaleko za miastem, pięknie położony Marymont.

Praca przy budowie szła szybko, to też po roku budynki były gotowe do przyjęcia Instytutu.

Zadaniem Instytutu są studia naukowe, teoretyczno-badawcze, połączone z praktyką i uzgodnione

Centralny Ins



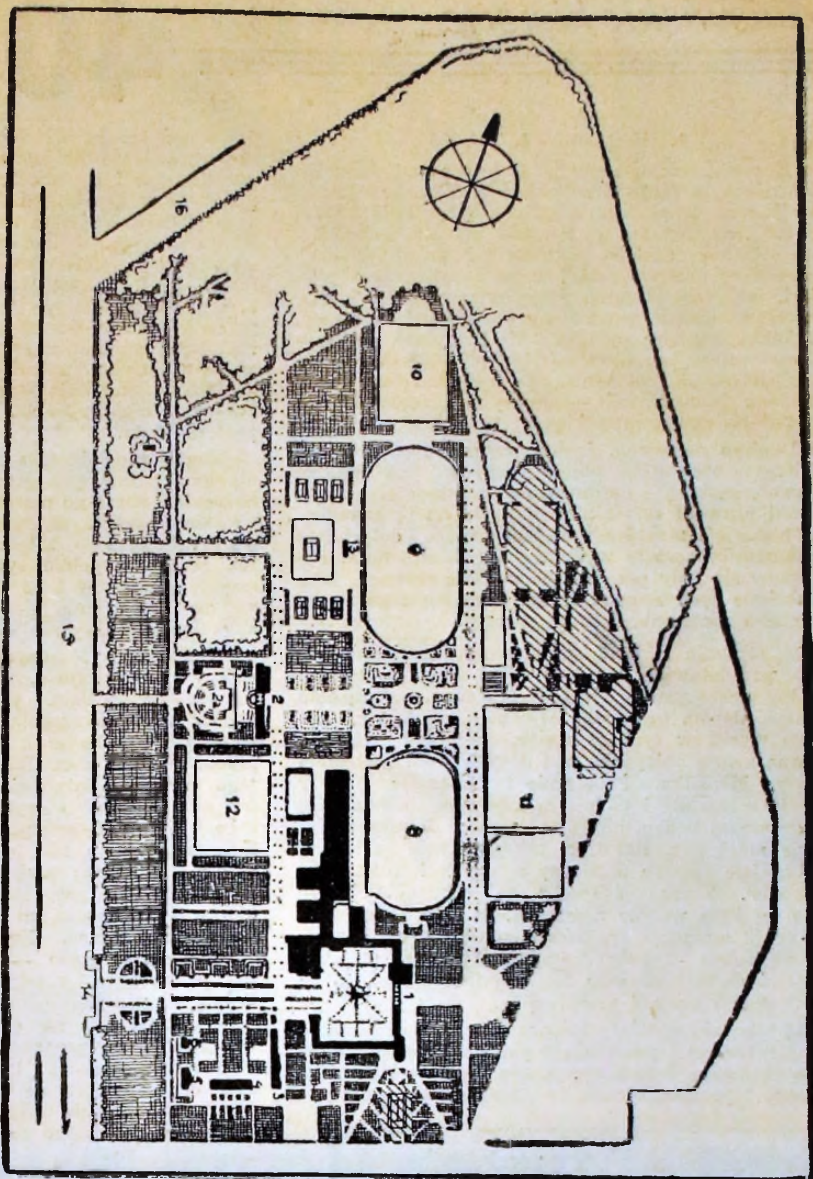
sal gimnastycznych

Plan

Instytutu

Szkic sytuacyjny budowli C I W F — wyszczególnienie: miejsca zakreśkowane oznaczają roboty nieukończone 1. Kompleks gmachów Instytutu

z Internatem Męskim, 2 Internat Żeński, 2a, Amfiteatr do tańców plastycznych, 3, 4, 5, 6 Mieszkania instruktorów, profesorów i dyrekcji, 7 Stajnie i obora, 8 Boisko z bieżnią 400 m., 9 Boisko z bieżnią 500 m., 10 Plac do gier i zabaw, 11 Plac do gier, 12 Boiska przy internacie żeńskim, 13, Korty tenisowe, 14 Wjazd i portjerna, 15 Szosa i kolei Warszawa — Łomianki, 16 Szosa do Warszawy.



ze Studiami Wychowania Fizycznego na Uniwersytetach w Krakowie i Poznaniu, dalej kształcenie kierowników wychowania fizycznego dla szkół i wszelkich instytucji tem zagadnieniem się zajmujących oraz specjalizowanie w poszczególnych gałęziach wychowania fizycznego, jak medycynie, sportowej, gimnastyce leczniczej, szermierce i t. d.

C. I. W. F. jest jedną z najlepiej zorganizowanych podobnych instytucji na świecie, gdyż był budowany według pierwszorzędnych, nowoczesnych warunków, dostosowanych konsekwentnie, zarówno do potrzeb epoki, jak i do warunków miejscowych. Dzięki internatowi, gdzie mieszkają słuchacze, następuje współżycie wychowawców z młodzieżą, stąd idące wzajemne poznanie się i przywiązanie. Tutaj też grupują się sportowcy na obozy ćwiczebne przed ważniejszymi wyjazdami zagranicę, tutaj w czasie I-go Zlotu Sportowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy przebywała polska młodzież.

C. I. W. F. zajmuje 73 hektarowy teren, leżący na górzystym skłonie ku Wiśle i pokryty w znacznej części przez sosnowy i dębowy las, który stanowi naturalny park oraz zbiornik świeżego powietrza dla całego zakładu.

Gmachy, utrzymane całkowicie w stylu nowoczesnym, rozpadają się na dwie grupy: główny gmach uczelni wraz z osobnym budynkiem internatu żeńskiego oraz na domy mieszkalne dla ciała profesorskiego i administracji.

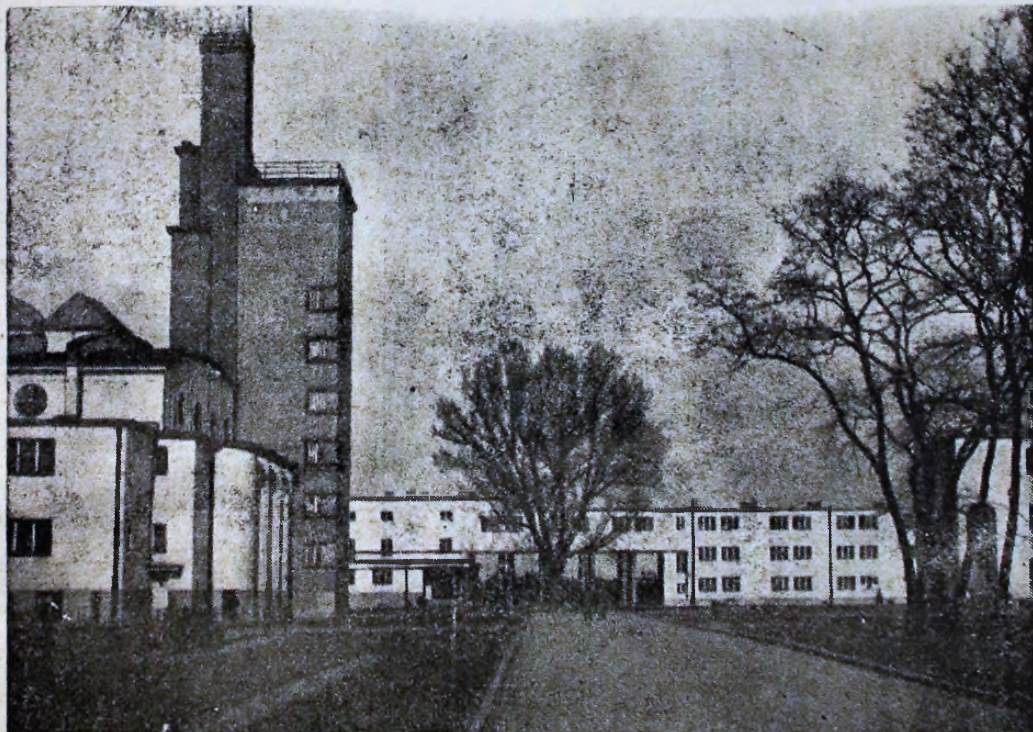
Od północy wznosi się wielki gmach pływalni, wraz z kominem kotłowni, połączony dla estetyki z wieżą ciśnień w architektoniczną a tak charakterystyczną dla Instytutu całość. W gmachu głównym znajdują się: sale wykładowe, dyrekcja, biblioteka, zakłady naukowe oraz internat męski.

Bardzo ciekawą budowlą jest hala ćwiczeń, będąca rodzajem krytego boiska.

W osobnym gmachu mieści się internat żeński, posiadający, jak i męski, pokoje dwu lub trzyosobowe, urządzone wygodnie, a równocześnie nadzwyczaj prosto. Panie mają tam wszelkie wygody, jak łazienki, a nawet pokoje toaletowe, zaopatrzone w urządzenia do prasowania, fryzowania i t. p. Na płaskim dachu jest urządzony taras do kąpieli słonecznych.

Tereny sportowe zajmują cały środek C. I. W. F., wykorzystując najlepsze położenie oraz warunki oświetleniowe i instalacyjne.

C. I. W. F. posiada szereg zakładów naukowych, jak to: Anatomji wraz z Muzeum, Antropologii, Fizjologii Stosowanej, Fizyki i Chemji, Gabinet Psychotechniczny i pracownie Rady Naukowej Urzędu Wychowania Fizycznego, pozatem pewne specjalne gabinety: terenoznawstwa, rentgenologicznego, fotograficznego, lekarskiego i t. d.



Główny Gmach wraz z wieżą ciśnień

Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie

Abisyńskie historie

40 lat temu

1. III. 1896 — 6. X. 1935

Naprzód trochę historii. O bitwie pod Aduą i o poniesionej w niej straszliwej klęsce Włochów pisano już bardzo wiele, lecz wiadano dotychczas bardzo mało. Nad zagadką tej tragedji zapadła gruba, nieprzenikniona zasłona pogłosek i hipotez. Głównodowodzący armji włoskiej w tej bitwie, gen. Baratieri, jako ten, któremu przypisywano winę klęski, został wprawdzie postawiony przed sąd wojenny, jednakże przebieg rozprawy nie był przez lat trzydzieści opublikowany i nigdy dotychczas nie dowiedziano się dokładnie, jaki był właściwie ścisły przebieg dramatu, jaki — istotny stan rzeczy i jakie rzeczywiście przyczyny klęski.

Dopiero niedawno, jakby przeczuwając, że już niebawem rachunki, objęte pozycją pod tytułem „Adua”, zostaną definitywnie zamknięte, sztab włoski pozwolił rzucić nieco światła na tę zagadkową historję i niektóre z niedostępnych dotychczas dokumentów zostały wydobyte na światło dnia. Postaramy się tedy przedstawić w kilku słowach, jaki, w świetle tych rewelacji, był przebieg tego historycznego zdarzenia.

W styczniu r. 1896 sytuacja na froncie abisyńskim przedstawiała się już dla wojsk włoskich bardzo niekorzystnie. Rasowi Maconen, walczącemu od dość dawna przeciwko Włochom, udało się, pomimo wysiłków tych ostatnich, połączyć się z główną armją abisyńską pod dowództwem osobistym cesarza Menelika. Połączenie to nastąpiło między Antalo i Macalle i podniosło siły armji abisyńskiej do ogromnej liczby, blisko stu tysięcy żołnierzy. Tej masie mógł gen. Baratieri przeciwstawić zaledwie kilkanaście tysięcy żołnierzy włoskich i kilka tys. tubylców. Zaznaczyć trzeba, że sytuacja armji włoskiej była wogóle nieszczygólna, że brało jej żywności, amunicji, środków opatrunkowych, a przede wszystkim — dobrych połączeń między poszczególnymi oddziałami oraz ścisłych informacji, co do liczebności i pozycji przeciwnika.

12 stycznia oddziały tubylcze, wchodzące w skład armji włoskiej i pozostające pod dowództwem Rasa Sebat i Agosa Tafari, wymknęły się nocą cichaczem z obozu i przedostały się do Abisyńczyków zdradza-

jąc w ten sposób Włochów i, co gorsza, przynosząc nieprzyjacielowi dokładne wiadomości tak o pozycjach, jak i o słabości liczebnej i brakach zaopatrzenia tych ostatnich.

28 lutego, po kilku nieudanych operacjach fragmentarycznych, w namiocie gen. Baratieri zebrała się rada generałów włoskich, aby zdecydować, co czynić dalej. Niemal wszyscy obecni (a było ich razem pięciu generałów) byli zdania, że wobec szczupłości sił, braków w zaopatrzeniu i zupełnie niedostatecznej znajomości terenu, lepiej jest pozostać na zajmowanych w danej chwili silnie umocnionych pozycjach na linii Zala — Addi Dicchi — Sauria i nie atakować nieprzyjaciela. Baratieri nie oponował przeciw temu.

Nagle, zupełnie niespodziewanie, nie radząc się nikogo z pozostałych generałów, Baratieri rozkazuje nazajutrz, aby 1-go marca, o świcie, szczupłe wojsko włoskie posunęło się naprzód i zaatakowało sześć razy liczniejszego nieprzyjaciela. Dlaczego wydał ten rozkaz, zupełnie sprzeczny z postanowieniami narady dowódców i co wpłynęło na tak radykalną zmianę nastawienia — to właśnie był dotychczas zagadkowy, niewyjaśniony punkt tragedji.

W świetle ogłoszonych obecnie dokumentów wydaje się niewątpliwie, że rolę decydującą odegrały tu motywy osobiste. Gen. Baratieri, po swych ostatnich niepowodzeniach, był już w owej chwili złożony przez Rzym z dowództwa i do Massauy płynął właśnie gen. Baldissera, który zajął jego miejsce. Baratieri, który dotychczas nie o tem nie wiedział, otrzymał w nocy z 28 na 29 lutego depeszę z Asmary, od zaufanego pułkownika, donoszącą mu o tym niepomyślnym dlań stanie rzeczy. Uniesiony szaleńczą ambicją, urażony w swej godności, gen. Baratieri postanowił tak pokierować sprawami, aby Baldissera nie miał już po co przyjeżdżać. Zanim nowomianowany wódz — powiedział sobie — przybędzie, on, który popadł w niełaskę, rozstrzygnie wojnę na korzyść Włoch niespodziewaniem, piorunującym natarciem.

Jak skończyło się owo „piorunujące natarcie”, wiadomo powszechnie. Niedostateczność informacji, niejasność i fragmentaryczność rozkazów, opracowanych na kolanie, a przede wszystkim zdrada przewodników — tubylców, wszystko to razem sprawiło, że siły włoskie odrazu niemal rozbiły się na trzy poszczególne kolumny i straż przednią, pozostającą bez żadnej niemal łączności między sobą i bez kontaktu z dowództwem. Straż przednia wysunęła się zaledwie na przód, lewa kolumna poszła zaledwie na lewo. Bitwa zmieniła się w rzeź każdej poszczególnej kolumny włoskiej. Z czternastu tysięcy Włochów — osiem tysięcy zabitych i rannych zostało na polu bitwy. Abisyńczycy stracili siedemnaście tysięcy ludzi i byli tak osłabieni, że nie ścigali nawet uchodzących niedobitków włoskich.

Klęska ta była dla Włoch straszliwa, ale hańbiąca była ona tylko dla generała Baratieri, — nie dla armji włoskiej. Nie może być mowy o hańbie tam, gdzie pobite wojsko traci przeszło połowę swych żołnierzy w walce.

2-go marca 1896 r. w kościele Najświętszej Marji Panny w Syjonu, w prastarem Aksum, odśpiewano, w obecności cesarza Menelika, dziękczynne Te Deum z okazji zwycięstwa.

*

Już następnego dnia po rozpoczęciu kroków wojennych, 4 października 1935 r., II korpus armji włoskiej, pod dowództwem generała Maravignę, zaczął forsowny marsz na Aduę. Że to miasto właśnie będzie celem pierwszego ataku włoskiego, było oczywiście raz dlatego, że jest ono stolicą prowincji Tigra i Rasa Seyum Mangascia, powtóre zaś a może i przede wszystkim, dla wielkiego znaczenia moralnego, jakie mieć musiało ewent. jego zdobycie.

Przez pierwszych trzydzieści kilometrów opór Abisyńczyków był tu minimalny i przewyżczał trzęba było właściwie tylko olbrzymie przeszkody naturalne. 5 października jednak, gdy korpus dotarł do wąwozu Enda-Baria,

odległo o 20 klm. od Aduy, spotkał tu gwałtowną obronę. Wąwóz, przez który prowadziła jedyna droga do Aduy, zajęty był przez ponad tysiąc Abisyńczyków, uzbrojonych w mitraljezy i znakomicie podkrywanych na szczytach i zboczach górskich.

Gen. Maravigna rozkazuje oddziałowi szturmowemu askarich (tubylców), z pomocą czołgów, sforsować wąwóz. Oddział przywitany zostaje gradem kul. Dowódca jego, młody porucznik włoski ginie, przeszły trzema kulami. — Wkrótce pada i drugi oficer. Kierownictwo oddziału obejmuje Szumbaszi, sierżant-krajowiec. Tanki wdzierają się na wysokość zbocza i spisuują się znakomicie. Doszło do zajadłej walki pierś o pierś. Wreszcie Abisyńczycy, zdesiatkowani, cofają się. Zrzadka ostrzeliwani jeszcze tu i ówdzie, korpus przechodzi przez wąwóz.

Trzeba podkreślić dzielne zachowanie się krajowców w tem starciu. Około stu ich, leżących rannych i opatrzonych naprędce przez sanitariuszy, powołało zaraz do walki. Niektórzy z nich chcieli koniecznie pomóc swego dowódcę.

„Gavinana”, której przypało w udziale zdobycie Aduy, ruszyła ku miastu w dwóch kolumnach. Jedną, silniejszą, skierowała się przez Maico, Mai Daru i Mai Turkus ku górze Sulloda, szczytowi o 2500 mtr. wysokości, dominującemu nad leżącą przed nim rozległą doliną i zamykającemu drogę do Aduy. W tem właśnie miejscu Ray Slyum skoncentrował piętnaście tysięcy doskonale uzbrojonych Abisyńczyków, z licznymi mitraljezami, a nawet — z artylerią. Druga kolumna „Gavinany”, słabsza, szła przez Daro Takle, Gaszorkian i wyżynę Main-Daru, gdzie zajęło pozycję około trzech tysięcy Abisyńczyków. Plan Rasa Seyum polegał na tem, iż zamierzał on połączyć swoje dwie grupy w okolicy góry Sulloda i tu wydać wojskom włoskim bitwę.

Jak świat szeroki

W najnowszym numerze czasopisma „Polacy Zagranicą” znajdujemy pod powyższym tytułem ciekawy artykuł jednego z uczestników niedawnej podróży naokoło świata polskim statkiem szkolnym „Dar Pomorza”. Artykuł ten podajemy w wyjątkach. — Red.

„Byliśmy rok zagranicą, a przecież zawsze w Polsce. „Dar Pomorza” cumował się do obcych wybrzeży, stawał na redzie w cieniu obcych lądów, a jednak byliśmy zawsze w Polsce. Obwoziliśmy Polskę po całym świecie.

Przed nami wyrastały wyspy Kanaryjskie, Zielonego Przylądka, Martyniki, San Domingo; przed morze Karybskie i kanał Panamski płynęliśmy na ocean Wielki; poznaliśmy tajemnicze samotne Galapagos i radosne, beztroskie, szczęśliwe wyspy Fidajskie — a wszędzie, natychmiast po zarzuceniu kotwicy, zjawiali się Polacy. Nie mogli oni nawet marzyć o wyjeździe do Polski, Polska więc przyjechała do nich.

I rzecz zadziwiająca: nie było przecie ani jednego portu pomiędzy dwudziestokilku portami, które odwiedziłyśmy na szerokim świecie, gdziebyśmy się na jakiś nikły ślad polskości nie natknęli.

Już w Kopenhadze wita nas rój młodzieży polskiej z Danji. W Santa Cruz dowiadujemy się o młodym Polaku z Lwowa, który żyje na sąsiedniej wyspie Feuerteventura. W Mindello na Cape Verde pracował doniedawna w stacji kablowej Polak, obywatel brytyjski. Na Martynice trafiamy na ślady pobytu 3-ich polskich mechaników, a nasz statek zwiedza tu lekarka — Polka. Na Haiti ku największemu zdziwieniu słyszymy o murzynach z nazwiskami polskimi, jak Sobieski, Zamojski. Najprawdopodobniej to nazwiska służących, którzy w wdzięczności po swych polskich panach przybrali polskie nazwiska, albo też poprostu spoliaryzowane nazwiska niektórych żołnierzy. Polaków, których jeszcze Napoleon wysłał w świat.

Dalej w strefie kanału Panamskiego poznaliśmy wielu żołnierzy, marynarzy, urzędników, mechaników, pilotów Polaków — obywateli amerykańskich. Każdy z nas zawarł dziesiątki znajomości. Głównie dowodzący siłą zbrojną nad kanałem Panamskim przydzielił nam do zwiedzenia urzędników kanalskich samych tylko Polaków — żołnierzy i oficerów.

Po drugiej stronie kanału Panamskiego w porcie Balboa odwiedzał nas codziennie ks. Ryzek, kapłan



Piękność abisyńska

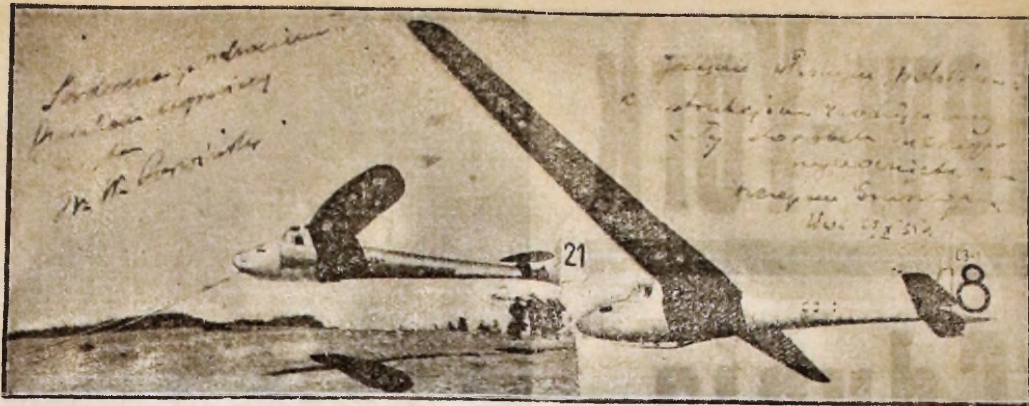
dzisiaj

Liczył on na to, że teren, rzeczywiście w tej okolicy nieprawdopodobnie ciężki, będzie mu pomocą, posatem nie przypuszczał, iżby, przy takich trudnościach terenowych. Włosi mogli posunąć się na przed tak szybko, jak to w rzeczy samej miało miejsce. Spodziewał się też może nieco dłuższego oporu swych wojsk w wąwozie Enda Baria.

General Villasantia zorientował się szybko w planie Seyum i zrozumiał całe jego niebezpieczeństwo, gdyby się udało. Rozkazał tedy głównej kolumnie swojej dywizji, aby ta, bez względu na flankowy ogień Abisyńczyków, obeszła górę Sulloda i w ten sposób odcięła obie grupy abisyńskie jedną od drugiej, uniemożliwiając im połączenie się. Manewr ten, bardzo ciężki, trzeba było rzeczywiście wykonać pod gwałtownym ogniem flankowym karabinów, mitraljez i armat, jednakże udało się on i Ras Seyum dał swym wojskom rozkaz wycofania się na południe od Aduy, ku dolinie Tempieun. Los miasta był tem samem rozstrzygnięty.

General Villasantia, podczas konferencji odbytej w Aduy, oświadczył przedstawicielom prasy, że zdawał sobie doskonale sprawę z ogromnego ryzyka tej operacji, że wiedział, iż będzie ona kosztowała sporo ofiar i wymagał od żołnierzy wielkiej odwagi, zimnej krwi i wytrzymałości, gdyż marsz pod silnym ogniem jest, zwłaszcza na początku kampanji, dla żołnierzy nieprzyzwyczajonych, rzeczą bardzo ciężką, — nie miał jednak innej rady. Działać trzeba było błyskawicznie, gdyby był bowiem dopuścił do połączenia się obu kolumn abisyńskich, sprawa byłaby bardzo ciężka i poważna, a ofiar kosztowałaby wielokrotnie więcej.

Już 5 wieczorem pierwsze patrole włoskie dotarły do murów miasta, ale rozkaz generała zatrzymał je. 6 października rano dywizja „Gavinana” wkroczyła do Aduy.



Nowe modele polskich szybowców — samolotów bezmotorowych

Poprzednicy Gugsy

„Abisyjni nie zdobywa się, Abisynię kupuje się”, — wyraził się jeden z dyplomatów angielskich w r. 1857, po zwy cięskim pochodzie armji Napiera w głąb Abisyjni i po zdobyciu przez Anglików twierdzy górskiej Magdali, gdzie zamknął się cesarz Teodor II. Istotnie, gdyby nie zdrada przekupionego przez Anglików rasa Kassai, wielkorządcy prowincji Tigre, któremu obiecano, iż zostanie następcą Teodora, cesarzem Abisyjni w razie przejścia na stronę najeźdźców, nie byłaby ekspedycja angielska pod wodzą Napiera osiągnęła sukcesu, nie udałooby się jej nigdy wtargnąć w głąb górzystej dzielnicy kraju. Siły, jakimi rozporządzał wówczas Napier, wynosiły wszystkiego 20.000 ludzi, o wiele za mało, by otworzyć sobie siłą przejście przez wąwozy górskie do Magdali. Dopiero zdrada rasa Kassai, który poddał swoje siły zbrojne Anglikom

i dał przewodników, umożliwiła posuwanie się naprzód korpusu ekspedycyjnego. A przykład rasa Tigre podziałał zachęcająco na innych wielkorządców abisyńskich, którzy chęć nie przyjmowali złota angielskiego. Koniec był tragiczny: cesarz Teodor II odebrał sobie życie, Magdala wpadła w ręce Anglików, rasa Kassai obwołał się cesarzem Abisyjni i wstąpił na tron pod nazwą negusa Jana.

Historja nie powtarza się nigdy dokładnie. Ale zdrada rasa Gugsy, który przeszedł obecnie na stronę Włochów, wiedziony uczuciem zawiści i zła, karmiony nęcąciami obietnicami ułorowania mu drogi do tronu, podziałał zachęcająco na pomniejszych kacyków abisyńskich, którzy obiecują sobie duże zyski i korzyści po poddaniu się najeźdźcom.

Feudalna struktura Abisyjni, faktyczna prawie niezależność poszczególnych rasów, słaby rozwój centralizmu w kraju prymitywnym, gdzie komunikacja między stolicą a bardziej oddalonymi prowincjami jest bardziej niż trudna — wszystko to składa się na słabość władzy centralnej, wyobrażonej w osobie cesarza.

Przytem, co jest stałym rysem w dziejach Abisyjni, zawiść między rasami, walka o władzę, niechęć do abdykowania ze swych przywilejów na rzecz władzy negusa, ustawiczne załargi, intrygi, między feodalami stwarzają dogodny teren dla operacji natury politycznej, takich, jak rozłupywanie jedności od wewnątrz.

Jest zupełnie możliwe, iż dzisiaj zdrada rasa Gugsy nie pociągnie za sobą takich skutków, jak w r. 1857 zdrada rasa Kassai. Bądź co bądź jest to jednak wbicie klina we front abisyński.

wszędzie mieszkają Polacy



lan armji amerykańskiej, oraz mechanik kolejowy p. Lipiński i inżynier p. Koperski, pracujący wysoko w górach przy budowie wielkiego rezerwuaru wodnego. Spotkaliśmy też jacht polskiego harcerza Wł. Wagnera z Gdyni, który znajdował się także w podróży naokoło świata.

W amerykańskim Honolulu znowu Polacy. W Japonji ścisaliśmy dłoń osiadłego tam od 20-tu lat polszczyka. Jest inżynierem. Wojna światowa go tam zagnała. Jakież to złote i polskie serce! Opiekuje się wszystkimi Polakami, których przegoda zapęda w jego bliskość na wyspiarskie cesarstwo. Jakże się cieszył i jak nam dziękował, gdy podarowaliśmy mu książkę Morcinka „Wyrąba ny chodnik! W japońskim porcie Nagasaki pędzi światobliwy żywot 20-tu Franciszkanów — Polaków. Wydają oni po japońsku „Rycerza Niepokalanej” i nawracają na katolicyzm japońskich budystów i suntoistów. Tu praca misjonarska Polaków ma swą tradycję: w Nagasaki bowiem już w 17 wieku zginął śmiercią męczeńską ks. Monczyński.

W Szanghaju w Chinach nawet mała kolonia polska. Dzielnie się tam biedacy spisują można na palcach policzyć: 1 inżynier, 2 kupców i kilku studentów uniwersytetu, którzy ukończyli gimnazjum polskie w Chabinie.

A wielki naprawdę zaszczyt spotkał nas w Batawji. Poznaliśmy wielkiego uczonego, geologa, kartoografa, ulkanologa dr. Józefa Zwierzyckiego, który mimo 20 tu lat, spełzonych w Indjach Holenderskich doskonale orientuje się we wszystkich sprawach w Polsce. Oprowdzał nas po swem władztwie, kazal wejść na krater wulkanu i słuchać podziemnego turkotu ziemi. I natychmiast nas takim zapalem i wiarą we własne siły, jakoby nie myśleliśmy o niczym, ale właśnie od do nas przyszedł od źródła polskości.

Tak więc wszędzie na całym świecie, gdzie tylko zawinęliśmy, wokół naszego „Daru Pomorza” rozbrzmiewało słowo polskie. A jeżeli już Polaka nie spotkaliśmy,

jak na Mauritius, usłudni krajowcy opowiadali nam legendy o Polakach, którzy tam zmarli, albo też niedawno stąd wyjechali.

Z rodakami w świecie dzieliliśmy się atmosferą z kraju ojczystego i serdecznością Polaków z Macierzy, a od nich stamtąd daleko, często samotnych, przywieźliśmy serdeczne pozdrowienia i tęsknotę... Nie tęsknotę za polskością, bo tę pielęgnują w duszach i sercach jako skarb najdroższy, ale tęsknotę ptaków wędrownych, które chciałyby choć raz jeszcze ujrzeć gniazdo rodzinne, bo są dumne z niego”.

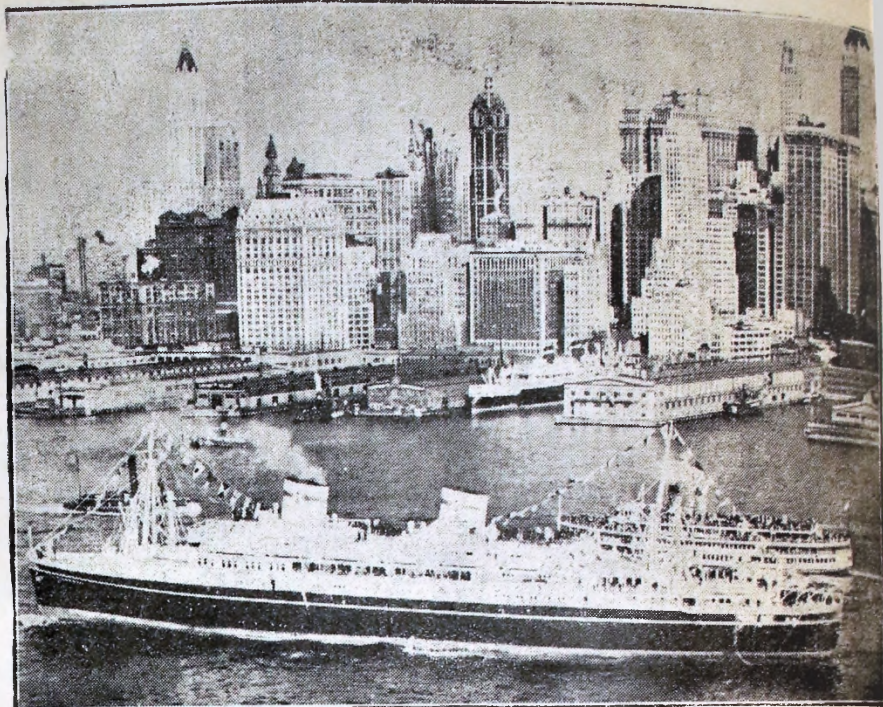


Widok ogólny C. I. W. F., od strony parku

New-York

Gdynia

Warszawa



M/S. „Pilsudski” wypływa z portu nowojorskiego, udając się w podróż powrotną do Gdyni.
U dołu na lewo: Jeden z charakterystycznych fragmentów Warszawy: na lewo kolumna Zygmunta, na prawo Zamek.



U dołu: Gmach Urzędu Morskiego w Gdyni podczas iluminacji z okazji „Święta Morza”



AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Leon Mozalewski

W drodze do nowych pobudek

Nie mam czasu! Jutro na próbę przyjść nie mogę! Proszę długo nie zatrzymywać, bo nie mam możliwości!... I całą serię podobnie brzmiących zdań napotyka się w lada którym poczynaniu towarzyskim! Z nich odebrać można wrażenie, iż człowiek naprawdę jest niezmiernie zakrzętnięty sprawami bytu... Niestety, domniemanie zawodzi. U podstaw podobnego nastawienia odkrywa się przyczynę, którą można określić jako „rutynę społeczną”, kryjącą się w naszym starszym społeczeństwie. Zwykliśmy się już z komunikatami z „na sali była przeważnie młodzież”, „na meczu Sparty z N wśród widzów brakowało Polaków” i t. p., lecz nie uznaliśmy ich za fakty godne pochwały. Nasz umysł ciągle żeruje na przykładzie mocnych i samostojnych społeczeństw, tworzących realną perspektywę przyszłości. Z jej najodleglejszych punktów widzenia oglądać można ciągle jeszcze dominowanie (nie powiedziałbym regesu) zwyczaju dreptania na miejscu, czyli, jak ktoś się trafnie z mych ziomek wyraził — „koło siebie”.

Zwyczaj doniosły — zachować tradycję ojców. Jednak nie wszystko z tej tradycji nadaje się do naśladowania. Stara ludowa maksyma: „mój ojciec wiek przeżył, i ja wiek przeżyję” może doprowadzić do ostatecznego zaniku własnego oblicza. A czyżby to nie było wstydem? Czyż nowe pokolenia nie będą musiały ponosić odpowiedzialności za brak wyrobienia osobistego i zbiorowego? Zaczęliśmy przeszłością spowodowane było wpływem zeszłego wieku, obciążonego potęgą caratu, trzymaniem ludu w ciemności, odbieraniem mu tych środków, które winne były mu nadać samoistne oblicze.

W obecnej chwili skarżyć się na brak tych środków nie możemy, jednak pomimo niezliczonej ilości pism, książek, udostępnienia wszelkich wartości duchowych, w społeczeństwie naszym tkwi pętno zeszłych lat, wyrażające się we wznowianiu tej przejętności, w poddawaniu się losowi, w przekonaniu, że ktoś i gdzieś, coś zrobi, my zaś możemy przebywać na uboczu... Dalecy jesteśmy od wszelkich poczynani natury ekonomicznej, spółdzielczości, w stosunku do której jesteśmy zupełnie profanami, wobec są nam takie cnoty społeczne, jak dobroczynność i wszystkie wynikające z jej pojęcia instytucje w postaci kół wzajemnej pomocy, istnienie których mogłoby stworzyć z nas zdrowy, niezależny i życiodajny odłam społeczny.

Z czego jednak podobne rzeczy powstają? Bez obrazu patriarchatu odważyć się powiedzieć, że dzisiejsze pokolenie poprzestaje na tych mądrościach życia, które dostarczyć mu mogła rodzina. Coprawda, rodzice narzekają na dzisiejszych dzieci, że są nieposłuszni, idą swą drogą, lecz dzieje się to gdzieś indziej, tylko nie w naszym społeczeństwie.

Razem z przejściem zasad wiary, mowy i obyczajów, przechodzą na nowe pokolenie i te wszystkie braki i wady, którym ulegali ojcowie. Wyrugowanie ich wymagałoby wprost przeniesienia się w nową sytuację, w której warunki rozwoju odbywają się według odmiennych prawideł.

Trudno jest wierzyć w zjawisko regeneracji, jednak wymowność faktów potwierdza konieczność zastąpienia radykalnych posunięć w dziedzinie kształtowania naszej społeczności. A co najwięcej, raz, że, pomijając wszelkie pretensje do stąpienia o krok naprzód, traci się zdolność utrzymania się na dzisiejszym poziomie. Nie mam zamiaru wyliczać przykładów, bo wszyscy je znają dokładnie, parę jednak przytoczę. Czyż mało wśród nas, t. zw. dzisiejszej Awangardy, którzy porzucili szkołę podstawową, nie zważając na to, że ich warunki materialne pozwoliłyby ukończyć nawet gimnazjum i odbyć studia wyższe? Proszę wyliczyć w swem cieniu! Albo oto obrazek: niewiasta z przedostatniej klasy gimnazjalnej raptownie porzuca szkołę. Powód? Różnie się zdarza, najczęściej matrymonijny. I jeszcze jeden. Absolwent gimnazjum z niekłamczym uczuciem spokoju nie zdaje sobie sprawy z potrzeby istnienia organizacji. Gdzieżby tu już wtedy o konsekwencje zasad: „Przez szkołę — do życia!”, „Przez wiedzę — do dobrobytu!”?

Nie nadaremnie nasza naczelna organizacja młodzieżowa stanęła przed trudnością skupienia wszystkich sił i pracowitych jednostek, by stworzyć przykład i chociaż częściowo powstrzymać obniżanie

nie się mas. Praca powoli posuwa się naprzód. A czemu powoli? Bo samą organizację, czyli mówiąc trafnie określeniem Heduka, „zetpemie” wyżej wymienieni osobnicy uważają za coś podobnego do „idee fixe”. Dążenia te rozbijają się o nieruchomość nowego pokolenia, kroczącego starymi śladami, bez uwzględnienia nowych warunków, jakie dostarczył okres przełomowy nowych czasów. Niewątpliwie, że łączność musi być najściślej zachowana, czynny jednak należy przystosowywać do nowych uchań i środków lokomocji. A dość łatwo jest, bez odzwania się od gniazda rodzinnego, sięgnąć ponad parkan ojcowskiej zagrody, ponad swe środowisko, a tem samem otworzyć w niem luft do wejścia świeżego powietrza. Przecież dokładnie rozumiemy, że zastój może przyprowadzić do samozakształcenia się bez udziału czynników postronnych. Wynika więc potrzeba przechowywania starych zdobyczy przy pomocy nowych środków, korzystanie z których umożliwiła historia lat ostatnich. Bez nich skazany jest na zagładę tytoletni wysiłek ojców, tytoletnie trudy nas samych. Pocóżby to miało pójść na marne?

Swoją dobrobyt i rozwój duchowy możemy zdobyć przez naukę, przez wiedzę, przez kształcenie organizacyjne, a jeśli szkoła nawet i teraz jest dla niektórych trudnością lub karą Boską, to przynajmniej ostatni sposób kształtowania jednostki musi być szeroko zastosowany.

Wolno więc mnie będzie przemówić w imieniu niemal wszystkich Awangard, do tych rodziców, którzy jeszcze czasem starają się oderwać swych dzieci od udziału w naszych organizacjach młodzieżowych. Prosić ich, by wzamian przydzielenia się „zabawami tanecznymi zetpemie”, wywołali w sobie przeświadczenie o tem, że są one, ze względu na czas, bodaj że nie jedyną podstawą do kształtowania naszej przyszłej psychiki społecznej. Rozumieć przecież należy, że chodzi nam nie o formę pracy,

lecz o społeczność, o to, aby córka lub syn nie atrofowali się w cichości ogniska domowego. Przeciwnie, wybijanie się ponad masę musi być za wszelką cenę popierane, bo tylko przy starciu sił może odbywać się postęp naszego odłamu społecznego.

Wśród oddziaływań powszechnie uważane jest dominowanie wpływów szkoły, na praktyce zaś podobną figurę wpływu rodziny, której sposób postępowania kształtuje los pupilów. Zadaniem więc każdego, dbającego o poprawę społeczeństwa, jest zmuszanie niewolników starego porządku do poddawania się wpływowi obiektywnych wartości. Na tem nikt nie przegra, a zysk będzie zwiększony.

Czekamy wciąż na nowy dopływ jednostek uspołecznionych, nowych przodowników świetlicowych, aktorów, prelegentów, sportowców, a oni gdzieś się gubią w powodzi trosk życiowych.

Gdzie szukać winy? Napotykamy w dobie ostatniej korygowania dotychczasowych metod nauczania, zdążające do zaniesienia na teren szkoły wychowania obywatelsko państwowego, czyli wprowadzenia t. zw. aktualizacji w nauczaniu. Choć podobne metody napotykają i sporo przeciwników ze słusznymi argumentami, jednak pogodzenie ich z dotychczasowym nauczaniem stanowi aktualum dnia dzisiejszego. Tę myśl pochwyliły liczne związki i organizacje społeczne, posługują się nią przywódcy ruchów młodzieżowych w państwach przodujących. Główną ich zasadą jest pobudzić do energii i przezwytyczyć — tak częste w szkole — poczucie własnej małowartościowości. Usunięte jest tolerowanie jednostek samotnych, stojących na uboczu życia gromadzkiego.

Bodaj że i nam czas zapoznać się szczegółowo, a tego jeszcze mało, wprost przejąć te słuszne zasady.

Mówiąc o naszych aktualjach, nie uniknąłem, zwłaszcza przy omawianiu punktu zaczepnego, skreślenia niektórych rysów naszego niedołęstwa, ale nie miałem na myśli nadawać mu form moralu społecznego. W brakach można wykryć nową treść działań, a obok nich automatycznie wytworzą się czynniki, łagodzące zmiernych zeszłego wieczoru ze światem nowego poranku.

Niech każdy z nas stanie się tem, czem być powinien!

Technika na usługach sportu

Jednym z najpoważniejszych problemów organizacyjnych zawodów sportowych jest kwestia sędziowska. Ilekroć razy w sprawozdaniach z imprez sportowych czytamy o wątpliwościach, jakie mają sędziowie w przyznaniu temu czy innemu zawodnikowi pierwszego miejsca, ilekroć razy sędziowie przesadzają sprawę przyznaniem zwycięstwa „o pierś” domniemanemu zwycięzcy, ilekroć razy wreszcie trzy przepisyw stopperzy wykazują różnicę czasów do 0,2 sekundy i więcej, podczas gdy już 0,1 sek. decyduje o pobiciu rekordu. Niedociągnię z tej racji bywa wiele, sypią się później protesty, odwołania i t. p. W ostatnich czasach niektóre wątpliwości wyjaśniano drogą fotografii z momentu przekroczenia przez zawodników linii mety — sposób ten jednak był o tyle zawodny, że zdjęcia były albo przypadkowe, albo złe, gdyż robione z nieodpowiedniego miejsca, bądź wreszcie dostawały się do rąk sędziów w nieodpowiednim czasie. Znamy jednak wypadki (mistrzostwa lekko atletyczne Europy w Turynie), kiedy na mocy odbitki fotograficznej odbierano jednemu a przyznawano drugiemu laur zwycięzcy. Wobec małej doskonałości wzroku ludzkiego i nikłej szybkości reagowania sędziego mierzącego czas postanowiono obie funkcje sędziowskie powierzyć maszynie. Pierwsze próby z sędziarobotem zrobili, oczywiście, Amerykanie. Stworzyli aparat, który jednoczoł funkcje mierzenia czasu i określania kolejności przybycia na metę (filmowanie). Wynalazca Town Kirby próbował go (nie oficjalnie) z wielkimi powodzeniem na ostatniej Olimpiadzie w Los Angeles. Obecni organizatorzy Igrzysk — Niemcy stworzyli na zasadach wynalazku Kirby'ego doskonały aparat, spełniający wyżej wspomniane funkcje sędziowskie. Komitet organizacyjny zapewnił sobie współpracę Państwowego Instytutu Fizyki i Techniki dla uzyskania naukowo ścisłych i bezkompromisowych pomiarów czasów i fotografii finiszów. Aparat składa się z przyrządu do zdjęć na wąską taśmę filmową i daje możliwość metodą przyspieszoną (12 minut) uzyskania suche-

go, gotowego do wyświetlania pozytywu. Przyrząd pracuje z wydajnością 100 zdjęć na sekundę. Dzięki pomysłowemu przyrządowi optycznemu aparaty te fotografują jednocześnie zegar, który uruchamiany jest wystrzałem pistoletu startowego. Zegar składa się z sześciu obracających się kół. Dolne koło, największe, wskazuje tysięczne sekundy, następne setne, potem dziesiąte i całe sekundy. Pozostałe koła wskazują dziesiątki, setki i tysiące sekund.

Podobne trudności jak sędziowie lekkoatletyczni mają i sędziowie walk szermierczych. Szybkość potyczek szermierczych jest tak wielka, że częstokroć zawodzi najsprawniejsze oko arbitra. Wątpliwe rozstrzygnięcia są źródłem protestów i niezadowolona. Szybszą od najszybszego touche jest iskra elektryczna. Przy pomocy mało skomplikowanego aparatu na prąd elektryczny można bez wątpienia stwierdzić o trafionych cięciach czy pchnięciach. Aparat wielkości mniej więcej normalnego odbiornika radiowego, ustawiony obok środka czterdziestometrowej planszy, połączony jest z każdym z szermierzy kablem prowadzącym poprzez błuzę i rękaw do szpady. Na końcu szpady znajduje się kontakt, który przy trafieniu przeciwnika (nie gardy) powoduje sygnał dźwiękowy i świetlny. Obecnie przyrząd ten znacznie udoskonalili Niemcy. Nowością ich aparatu zasilanego baterią prądu słabego, jest prostota jego przewodów (po dwa dla każdego szermierza), istnienie przyrządu kontrolującego, który pozwala każdej chwili wypróbować bezbłądność działania całego i ewentualne stwierdzenie źródła błędów wreszcie precyzja, przerywająca w dziesiątej części sekundy po zadaniu ciosu kontakt ze szpadą trafionego szermierza. Ciosy, które trafiony zdolał w ciągu tej dziesiątej części sekundy jednocześnie zadać są także uwzględniane.

Poza temi udanymi próbami wprowadzenia maszyn zastępujących sędziego można zanotować szereg prób małoudanych, które niejednokrotnie kończyły się kompromitacją.

Ryga

Praca i zabawa

Teatr Polski rozpoczyna sezon „Dożynkami”

Dn. 9 listopada b. r. o godz. 8-mej wiecz. we własnym lokalu przy ul. Jezusbasznicas 3 odbędzie się otwarcie sezonu 1935/36 r. Teatru Polskiego w Łotwie. Odegrane będą: inscenizacja obrzędu ludowego M. Mikuty „Dożynki” oraz fantazja ulańska ze śpiewami w 1 akcie Z. Orlicza p. t. „Na postoju”.

Bilety w cenie od 30 sant. do Ls 2.— można nabyć w sklepie p. W. Urbanowicza (Kr. Barona 14) oraz w kasie teatru.

Należy spodziewać się, iż cała Polonja ryska stawi się na to pierwsze przedstawienie w tym sezonie.

Jeszcze jeden wieczór!

Polskie Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządza dn. 10 listopada b. r. o godz. 20 w lokalu Teatru Polskiego (Jezusbasznicas 3) **wieczór programowy**. Odegrana zostanie 3-aktówka „Bernadota” (czyli „Cud w Lurdzie”). W programie przewidziany jest także odczyt ks. J. Buturowicza na temat „Cuda w Lurdzie” oraz śpiew solowy „Ave Maria” pod akompaniament skrzypiec i fortepianu. Bilety, w cenie Ls 3.—, 2.—, 1.—, dla młodzieży szkolnej po Ls 0,50, można nabyć u ks. J. Buturowicza w kościele Matki Boskiej Bolesnej oraz u ks. A. Olszewskiego w kościele św. Franciszka; w dzień wieczoru bilety będzie można otrzymać w kasie od godz. 18.

Zarząd Towarzystwa uprzejmie prosi całą Polonję ryską przyjąć udział w wieczorze.

Daugawpils

Z ZPMK, Harfy, Harcerstwa i T-wa Rolniczego

Wieczory świetlicowe

(ws) Kolejna środa w ZPMK przeszła pod znakiem „żywej gazetki”, co do charakteru której wypowiedziano wiele zdań. Przedewszystkiem rozchodziło się o to, czy gazetka ta ma odzwierciedlać nasze własne życie organizacyjne, czy też ujmować zagadnienia o skali światowej, przedstawiane w prasie codziennej. Ostatecznie wybrano drogę pośrednią: gazetka bezwzględnie musi być zasilana wiadomościami i sprawami, których żadna inna gazeta na świecie nie omawia. Z drugiej zaś strony pewną uwagę poświęci się zagadnieniom, obchodzącym świat cały.

Śpiew, gry towarzyskie i radio uprzyjemniły zebranym miłe chwile spędzone w świetlicy.

*

(k. u.) W ubiegłą środę, jak zwykle, odbył się w filii daugawpilskiej ZPMK wieczór świetlicowy, różnił on jednak od innych tem, że została na nim odczytana pierwsza „żywa gazetka”, wychodząca „w mieście łotewskim”, przy ulicy polskiej, pod numerem arabskim, wydawca — świetliczanin, redaktor z pod ciemnej gwiazdy.

Pierwszy numer żywej gazetki zawierał szereg artykułów, wierszyków, żarcików i t. p. przeważnie na najaktualniejsze tematy.

Poza tem uczestnicy świetlicy mieli możliwość zapoznać się z hymnem polaków z zagranicy u nas prawie zupełnie nieznanym, a już bardzo rozpowszechnionym na innych polskich terenach mniejszościowych i wychodźczych.

Następny wieczór świetlicowy odbędzie się nie jak zwykle we środę, lecz w poniedziałek dn. 11 listopada b. r.

Powiadomienie

Konsulat R. P. w Daugawpilsie powiadamia, że spowodu święta Niepodległości Polski w dniu 11 b. m. w kościele św. Piotra w okowach w Daugawpilsie odbędzie się solenne nabożeństwo.

Walne Zebranie filii ryskiej ZPMK

Dn. 9 b. m. o godz. 18 (6 wiecz.) w Domu Polskim odbędzie się Walne Zebranie członków ZPMK filii ryskiej. Obowiązkiem każdego członka jest stawić się na to zebranie.

Z życia sportowego „Reduty”

W sobotę, dn. 9 listopada, o godz. 18,20 odbędzie się w sali Konserwatorium mecz koszykówki pomiędzy męskimi zespołami „Reduty” i „Makabi”. Czy i na ten raz mają przegrać?

Konferencja instruktorów skautowych drużyn polskich

Z okazji ogólnie — łotewskiego zjazdu LSCO odbyła się w Rydze konferencja instruktorów, pracujących w polskich drużynach skautowych. Na konferencji zostało złożone sprawozdanie dotychczasowego przedstawiciela drużyn polskich w LSCO dha Krasowskiego. Następnie, zgodnie z wymogami regulaminu, zostały przedstawione 3 kandydatury na stanowisko przedstawiciela drużyn polskich we władzach centralnych LSCO.

Wielkie zebranie dyskusyjne

W dniu 13 listopada b. r. o godz. 20 w wielkiej sali „Domu Polskiego” odbędzie się wielkie harcerskie zebranie dyskusyjne. Wstęp tylko dla harcerzy i harcerzek.

Program:

- a) Powołanie przewodniczącego;
 - b) Komunikat informacyjny o życiu harcerstwa w Łotwie, w Polsce oraz na całym świecie.
- Dyskusję na temat „O swoje miejsce w życiu” zagają p. p. B. Hołubiec i M. Miż-Miszyn.

Teatr kukiełkowy ZPMK

(wu) We wtorek, dn. 5-go b. m., w lokalu 13. tej szkoły podstawowej odbyło się przedstawienie teatru kukiełkowego, które zgromadziło pełną salę dzieci z obu szkół polskich w Daugawpilsie.

Wędrowkę kukielek z ich stałej siedziby do szkoły należy powitać z uznaniem, gdyż w ten sposób daje się możliwość najszerzszemu rzeszom szkolnej oglądać przedstawienie, ciesząc się ogólnie ogromnem powodzeniem.

Ponieważ było to skolei 7-me przedstawienie „szewczyka”, więc wszystkie kukielki wykazały się doskonałą grą, działwa zaś miała prawdziwe zadowolenie i pierwszorzędną rozrywkę, zachowując w pamięci ładne melodie i piękne słowa piosenek śpiewanych przez „lalki”.

Na 9-go b. m. zameldowane jest przedstawienie teatru kukiełkowego w Krasławiu, zaś w dn. 23-go i 27-go b. m. projektowany jest występ teatru w Rzekne.

Grupa uczestników programu na zabawie filii griwskiej ZPMK, o której w następnym numerze napiszemy obszerniej.



Teatr Polski w Łotwie

W dniu 9. XI. 1935 r. o godz. 8-ej wiecz. we własnym lokalu przy Jezusbasznicas iela Nr. 3 (róg ul. Maskawas, tram. 5) odbędzie się otwarcie sezonu 1935/36 r.

TEATRU POLSKIEGO W ŁOTWIE.

Odegrana będzie: inscenizacja obrzędu ludowego M. Mikuty

„Dożynki”

oraz fantazja ulańska ze śpiewami w 1 akcie Z. Orlicza

„Na postoju”

Bilety w cenie od 30 sant. do Ls 2.— w sklepie W. Urbanowicza ul. Kr. Barona 14, oraz w kasie teatru.

O „żywej gazetce”

Dn. 6 listopada b. r. został odczytany w Domu Polskim kolejny numer „żywej gazetki”. Frekwencja liczna. Dużo nieznanych, nowych twarzy. Powodem tego była chyba dobrze zorganizowana propaganda „żywej gazetki”, która cieszy się coraz większym powodzeniem.

Tym razem gazetka trwała krócej, niż zwykle, wywołało to pewne rozczarowanie w słuchaczach, zwłaszcza, że gazetka była nadszpiewaniem dobra. Burzę oklasków wywołał „DIALOG ciotki Józefowiczki i kuny Jędrzejowej”, podobal się również wiersz p. t. „Przed balem „Reduty”, śpiewany na nutę „Kosil Dudek siano”.

Przyjemnie jest czytać w „Naszym Życiu” o tem, że i inne filje ZPMK na wzór ryskiej zaczynają wydawać „żywe gazetki”.

W następnym numerze „żywej gazetki” przewidziane są inscenizacje piosenek i inne ciekawe rzeczy.

Wycieczka do Rygi

(es) Spowodu uroczystości odsłonięcia pomnika Niepodległości w Rydze filja daugawpilska ZPMK organizuje wycieczkę do stolicy. Kosztą przejazdu w obie strony wynoszą tylko Ls 2,80. Prawdopodobnie filja ryska przygotuje nocleg we własnej siedzibie oraz postara się o opiekunów i przewodników. Wyżywienie na własną rękę.

Wycieczka potrwa 3 dni. Wyjazd nastąpi w sobotę dn. 16-go o godz. 13,30. Powrót we wtorek dn. 19-go rano.

Wieczory ZPMK

(es) Zarząd filii daugawpilskiej ZPMK projektuje w listopadzie następujące wieczory otwarte.

1) dn. 18-go b. m. spowodu 17-lecia niepodległości Łotwy. Na program się złożą deklamacje autorów łotewskich w przekładzie polskim, oraz pierwszy występ orkiestry strunnej filii.

2) dn. 29-go b. m. listopadowka. W programie recytacje zespołowe, inscenizacja piosenek koncert orkiestry strunnej.

**POLSKIE T-WO PAŃ MIŁOSIERDZIA
ŚW. WINCENTEGO A PAULO W RYDZE**

dla zasilenia kasy urządziła w niedzielę, dnia 10 listopada r. b. o godz. 20-tej w sali Polskiego P-wa Oświaty przy ul. Jezusbasznicas 3 (tramwaj Nr. 5)

WIECZÓR PROGRAMOWY.

Odegrana będzie sztuka w 3-ach aktach

„Bernadeta”

(CUD W LURDZIE)

Na program złożą się jeszcze: odczyt „Cuda w Lurdzie” — wygłosi. Ks. J. Buturowicz i śpiew solowy „Ave Maria” pod akompaniament skrzypiec i fortepjanu.

Bilety wejściowe po Ls 3.—, 2.—, 1.50, 1.— i 50 sant. dla uczniów można nabyć zawczasu przy kościele M. B. u ks. J. Buturowicza, przy kościele św. Franciszka u ks. Pr. A. Olszewskiego i w dzień wieczorku w kasie przy wejściu od godz. 18-tej.

Sekcja kobieca ZPMK

(e. w.) Sekcja kobieca rozpoczęła swoją działalność zebraniem, które się odbyło 5 b. m. Zebranie nosiło charakter porozumiewawczy. Dozysaliśmy na niem do wniosku, że chcemy, by sekcja kobieca istniała, rzuciliśmy też okiem na przyszły teren naszej pracy. A więc świetlica, Wznosiliśmy już dyżury, wprowadzamy znowu księgę podpisów. Uchwaliliśmy duży nacisk położyć też na udział koleżanek w życiu sportowym.

Na pierwszym zebraniu stawiała się tak mała ilość koleżanek, że omówienie planu pracy odłożyliśmy na następne. Pierwsze zaś zebranie zakończyliśmy śpiewem i wogóle rozchodząc się byliśmy dobrej myśli o swojej sekcji, która, po długim „okresie martwym”, musi znowu zacząć systematycznie działać.

Z życia „Harfy”

(T. h.) 29. b. m. w lokalu „Harfy” odbył się odczyt dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin. Frekwencja była dostateczna. Zgromadzeni wysłuchali z zajęciem interesującego co do treści i ładnego co do formy odczytu p. t. „Potęga dźwięku”. Odczytowi towarzyszyły ilustracje muzyczne, wykonane przez p. Nowickiego: „Marsyljanka” i „Księżycowa sonata” Bethowena. Po odczycie odbyła się zabawa taneczna.

Dalsze odczyty są projektowane w odstępach 2-tygodniowych. Pierwszy skolei odczyt następny będzie miał za temat „Rozwój w sztuce”.

(T. h.) Zarząd przypomina członkom St-nia, załączającym z wpłacaniem składek członkowskich, że okoliczność ta może spowodować zawieszenie ich w prawach członkowskich ze skreśleniem z listy członków.

Składki członkowskie (Ls 0,40 rocznie) są przyjmowane w kancelarii St-nia (Warszawas 30) w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 18 do 20. Do pobierania składek członkowskich są upoważnieni wszyscy członkowie Zarządu St-nia.

Sekcja sportowa Stow. „Harfy” podaje do wiadomości członków sekcji, że dwa razy na tydzień odbywają się zaprawy lekkoatletyczne i gimnastyka szwedzka dla pań i panów pod kierownictwem nauczyciela — instruktora p. W. Swencza. W najbliższym czasie będą ustalone dni i godziny zajęć.

34-tka zwycięża w siatkówce

(es) W II-gim okręgu skautowym w Daugawpolicie zostały zakończone zawody siatkówki między drużynami. W zawodach wzięły udział 6 drużyn. Pierwsze miejsce zasłużyła uzyskała 34 polska drużyna skautowa.

Przeznaczona w regulaminie zawodów nagroda dla najlepszej drużyny w siatkówce dotąd nie została doręczona zwycięzcom.

Posiedzenie Towarzystwa Rolniczego

(iw) Na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Rolniczego, które odbyło się w poniedziałek, dnia 4-go b. m. została szczegółowo omówiona działalność działu handlowego Towarzystwa. Poza tem zapadła uchwała co do kursu korespondencyjnego uprawy nawożenia i uprawy roślin. Kurs będzie prowadzony na łamach „Naszego Życia”.

Polacy w Estonji

Minister Przesmycki w Tartu

Wieczór Polski urządzony staraniem Związku Nar. Polaków w Tartu. Siedzą od lewej: pp. 1. Skomorowska, 2. generał Tonisson, 3. Ministrowa Przesmycka, 4. Konsul Sepp, 5. Saral, 6. Jänse. Stoją od lewej: Prezes Zw. Skomorowski, generałowa Tonisson, Minister Przesmycki, naczelnik garnizonu pułkownik Lets, kapit. Jänse, d-rowsa Kaplińska, major Aks, d-rowsa Meister, dr. Kapliński, konsul Sepp.



(S) Wieczór Polski, urządzony staraniem Zw. Narodowego Polaków „Jutrzenka” w Tartu dnia 27 ub. m., zaszczycił swoją obecnością Posel R. P. w

Jelgawa

Z naszego życia

(A. Z.) Życie organizacyjne filji ZPMK w Jelgawie, zda się stać na zadawalniającym poziomie. Wszak na 30 (z ogonkiem) członków filji mamy już: chór, orkiestrę taneczną, sekcję sceniczną, kilka podsekcji sportowych i t. d.

Gdy przypomnimy sobie jeszcze niedawne czasy, kiedy młodzież nasza, bez przytulku i bez możliwości dobrego spędzania czasu pozaroboczego, tułała się bezsensownie po wszystkich kątach, to naprawdę postępek należy uważać za poważny.

Lecz w szczupłym gronie, skupionem wspólną chęcią pracy i oddaniem ku lepszemu, znajdują się pewne jednostki, dla których praca organizacyjna nie istnieje, dla których świetlica jest tylko miejscem beztroskiego spędzania czasu. Czyż świetlica, utrzymywana wspólnymi siłami, istnieje tylko po to, by przyjąć do niej i zbijać nudo, gdy w jakimś innym miejscu nic niema się do czynienia? Napewno nie! Czas więc wielki owym jednostkom porzucić ironiczne przyglądanie się pracującym, czas dłonie bezczynne wyciągnąć z kieszeni i położyć je do czynu wspólnego, aby związani jednością łatwiej mogliśmy wytrwać na powziętem raz stanowisku i dopiąć zamierzonego.

Zapraszamy wszystkich — i młodych i starych — do świetlicy na 10 b. m. na godz. 17: czekają na was mile niespodzianki — mile spędzicie czas.

Krasława

Teatr kukielkowy

W sobotę, dn. 9-go b. m., w lokalu filji krasławskiej ZPMK przy ul. Wienibas 14 (były lokal kina „Eden”) odbędą się dwa przedstawienia teatru kukielkowego. Pierwsze o godz. 15-tej, drugie o godz. 18-tej.

Wstęp dla dzieci 10 sant., dla dorosłych 20 sant.

Wieczór Polski urządzony staraniem Związku Nar. Polaków w Tartu. Pan minister W. Przesmycki z Małżonką, w środku, otoczony gronem Komitetu organizacyjnego zabawy.



razem Minister W. Przesmycki z Małżonką. Z okazji przybycia Ministra wieczór miał charakter reprezentacyjny, gdyż przybyli również czołowi przedstawiciele estońskich władz cywilnych i wojskowych. Obok Pana Ministra i Jego Małżonki zajęli miejsca: burmistrz miasta generał Tonisson z Małżonką, naczelnik garnizonu pułkownik Lets, komendantka żeńskiego oddziału Kaitsehidu E. Saral, naczelnik miejskiego oddziału Kaitsehidu major Aks, konsul Sepp z Żoną, prof. Uluots, zastępca dowódcy dywizji rotmistrz Jänse z Małżonką, dr-wa Meister i inni. W imieniu Związku „Jutrzenka” przywitał p. Ministra i Jego Małżonkę, oraz wszystkich obecnych przedstawicieli władz estońskich, prezes Związku, poczem orkiestra „Kaitsehidu” odegrała narodowy hymn polski. Konsul Sepp wygłosił krótkie przywitanie po estońsku, poczem odegrany został hymn estoński. Po trzecim krótkim przemówieniu lektora dr. Kaplińskiego w języku estońskim, rozpoczął się program jednoaktową krotuchwilą A. Poplawskiego i M. Golańskiego „Tatusz pozwolił”, którą odegrali amatorowie dramatycznego kółka Związku „Jutrzenka”. Nadmienić należy, iż mimo to, że grano poraz pierwszy na dużej scenie, gra wypadła naogół dobrze. Pieśni polskie, estońskie i węgierskie odśpiewane przez p. O. Simm i p. G. Breyer’a przyjęte były z wielkim aplauzem przez publiczność. Z wielką werwą odtńczyła p. G. Dmuchowska taniec cygański. Kulminacyjną atrakcją programu były bezwzględnie tańce w wykonaniu uczennic p. T. Kropper. Szczególnie hucznie oklaskami nagrodzona została para młodych uczennic, która w narodowych strojach cudownie tańczyła mazurę.

Po wyczerpaniu programu, rozpoczęła się zabawa taneczna, którą rozpoczęło trydycyjnym polonezem: w pierwszej parze Minister Przesmycki z generałową Tonisson, w drugiej p. Ministrowa z rotm. Jänsem, trzecia — dr. Kapliński z Dr-wą Meister, w dalszych — Konsul Sepp, p. Saral, p. Konsulowa, Dr. Meister i t. d.

Atmosfera całego wieczoru była bardzo miła i wesoła. Panowie: dr. Meister i dr. Kapliński, wywiązali się znakomicie z przyjętych na siebie obowiązków aranżerów zabawy. Obecność Dostojnych Gości spotęgowała miły nastrój i wesołość u wszystkich uczestników wieczoru, a odniesione mile wspomnienia dodały naszym członkom otuchy i bodźca dla dalszej pracy kulturalno-oświatowej Związku.

Maciej Łapinko

Jeszcze o pieśni ludowej

Ci z czytelników „Naszego Życia“, których interesuje kącik etnograficzny, zaznajomili się z polską pieśnią ludową w Łatgalii. Starałem się dać przykłady miejscowej pieśni ludowej z każdej dziedziny życia ludowego, a więc np. pieśni obrzędowe, powszechne, żebrackie, komiczne, historyczne, wojenne etc. Wszystkie one nosiły charakter twórczości ludowej starszego pokolenia. Panuje przekonanie, że twórczość ludowa wogóle zanika, ustępuje miejsca piosenkom operetkowym i twórczości kompozycji literacko-poetyckiej, rozpowszechnionej przez płyty patefonowe oraz audycje radiowe. Z tem większą ciekawością należy szukać przejawów obecnej twórczości ludowej poetyckiej. Dlatego pozwolę sobie przytoczyć przykład pieśni ludowej, noszącej cechy nowszego pochodzenia:

Pojechałem do Warszawy, po funt cukru, szczyptę kawy,
Bo ma baba bez kurcya kiej lietnica kawę pija.
Pojechałem na stancję, na stancji dzwonki biją,
Lecz ciek na cudze nie lasy, biegnę czempredzej do kasy.

Zauważyłem wszędy ciasno, wszędy ludno, zakurzyłem, bo mnie nudno,
Aż tu słyszę głos nad uchem „Rzuć chacie fajkę duchem,

Bo tu wagon nie palący!“ Tak mi wrzeszczy pan świecący.

A bodaj was djabli wzięli, chowam fajkę do kieszeni, Klnę kobiecie, cukier, kawa i nie myśląc buch pod ławą.

Tak zdrzemnąłem na uboczu, żeby zejść im wszystkim z oczu,

Nie wyspałem pół pacierza, jak mi kopi nigbyś zwierza,

Za łeb ciągnie, w boki szczypie, i latarką prosto w ślupie —

Trzyma nóż, czyby sztylet! Krzyczy: „Dawaj chacie bilet!“

Juści ciągnie za zanadrzy, wyjmam bilet, naści, patrzą

I chyłkiem, chyłkiem chluzt z maszyny, aż pode mną jękły szyny.

I już jestem ja w chałupie i już w skórę baba łupie, I już takie jej sprawił mydło, że jej wszystko zbrzydło —

I więcej nie chciała kawy i cukru z Warszawy.

Piosenkę tę nadesłał mi z pow. Łudzieńskiego (z gm. Rundańskiej) polak tutejszy; niestety, nie miałem możliwości sprawdzić, jakimi drogami ona tu przybyła. Czy może jest nawet wyrazem twórczości miejscowego ludu polskiego. Chociaż u nas, szego ludu nie spotykamy tego „Kiej“, ale tylko „co“; mielibyśmy więc u nas: „co lietnica kawę pija“.

Listopad w obyczaju ludowym

Miesiąc listopad jest specjalnie związany z tradycją ludu polskiego. W Zaduszkach, przypadające na dzień 2 listopada, w kościołach odprawia się msze święte za dusze zmarłych, a lud ozdabia nagrobki swych drogich wieńcami z kwiatów i bluszczu. Z Zaduszkami łączy się jeszcze u naszego ludu szereg różnych obrzędów i zabobonów, których wyliczenie choćby krótkie wymaga już osobnego artykułu.

Z niektórymi datami listopada łączy się też pewne przysłowia i przypowiadanie ludowe, jako rady i wskazówki rolnicze, albo też przepowiednie pogody. Oto niektóre z nich:

W listopadzie grzmi — rolnik wiosnę śni.“ Mówią także, że gdy w listopadzie od południa grzmi, ma to wróżyć zły rok i nieplodność na roli.“

„Na Wszech Świętych sztuka: utnij gałąź z buki; gdy wilgoci niema, będzie tęga zima.“ Przysłowie to chyba prawdziwe, bo podobnie mówi drugie: „Na Wszystkich Świętych od rzebu utnij gałąź dębu, jeśli soku niema — będzie tęga zima.“ „Na Wszystkich Świętych jeśli ziemia ciepła, to będzie zima ciepła, a jak deszcz, to będzie trzeba w piec leżeć.“

Dzień św. Marcina (11 listopada) jest specjalnie

uwzględniony w tych przysłowiach: „Wiatr od południa w wigilię św. Marcina, pewnie będzie lekka zima.“ Według wierzeń ludowych „jak Marcin na białym koniu przyjedzie (gdy śnieg w tym dniu pada) — to ostrą zimę nam przywiezie.“

Na dzień 21 listopada mamy znów inne przysłowia: „Jaki czas na ofiarowanie — taka zima też nastanie.“ Następnie „kiedy na św. Cypry grzmi, rolnik o dobrym roku śni.“ A znów „o świętej Katarzynie (dnia 25-go) pomyśl o pierzynie.“ Tak samo na św. Andrzeja — trza kozucha dobrodzieja.

Miesiąc listopad, będący również okresem połowań — to już jesień w całej pełni. Dnia i ciepła ubywa coraz więcej, a powietrze coraz bardziej wilgotne. Krajobraz w tym miesiącu dzięki i posępny, niebo zasnuwa się ołowianymi chmurami, słońce rzadko kiedy zaświeci, a ciężka atmosfera poważnie ludzi nastraja. Wszędzie słychać żałosny szum wiatru, jakby jęki dusz czyścowych.

Czy pamiętasz?

Dn. 16 listopada b. r. w Domu Polskim o godz. 20,30 odbędzie się

doroczny wieczór

Polskiego Sportowego Klubu „Reduta“. Ciekawy program, dobry bufet i mnóstwo niespodzianek. Pośpiesz się z kupnem biletów!

Bilety od Łs 3—1,50 można nabyć w Domu Polskim codziennie od godz. 20 do 22. Dla członków i uczącej się młodzieży bilety po Łs 1.

Kapelusze damskie i męskie.
Niskie ceny — duży wybór.

Fabryka kapeluszy

Antoni Kotello

Ryga, Awotu iela 23-a, tel. 29191.



Uwaga! Uwaga!

Prenumeratę za „Nasze Życie“ można wpłacać na ręce p. Henryka Miś-Miszyna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 do 20 oraz w piątki w godz. 12—14 w Daugawpilsie w Domu Polskim (Warszawas 31).

**Krawiec męski i damski
D. Miłasz**

Wykonuje obstalunki tanio, elegancko i sumiennie

Ryga, Kalku iela 21 m. 7-a. Tel. 33742

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

23)

Rękopisu część druga: na tamtej stronie

Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem, otworzyszy oczy po długiej chorobie, która mnie pozbawiła przytomności pod koniec owej straszliwej podróży przez bezwodną i bezpowietrzną pustynię księżycową. Dzisiaj, gdy się zabieram do spisania dalszych przygód naszych na tym globie, stoi mi ta chwila tak żywo w pamięci, jakby zaledwie kilkanaście godzin od niej upłynęło. A wszakże, gdy policzę księżycowe doby, widzę, że na Ziemi mija już rok jedenasty od czasu, gdyśmy spadli na powierzchnię Księżyca, a dziesięć lat od niej wyjścia z wozu. Teraz oddychamy już pełną piersią pod niebem, tak samo, jak na Ziemi błękitnem, nad brzegiem prawdziwego falistego morza i patrzymy na lasy roślin, dziwnych i nieprawdopodobnych,

ale również zielonych i pełnych właściwego sobie życia. Sto trzydzieści cztery razy okrążyło słońce ten świat w naszych oczach i jużemy się z niem prawie żyli. O Tamor, obaj Remognerzy, Woodbell śpią dawno tam — w przeraźliwej, bezpowietrznej pustyni śmierci. Nam — pozostałym siwieje włos, a obok nas wzrasta już nowe, młodziutkie pokolenie ludzi — pokolenie ludzi urodzonych już na Księżycu. Tom, syn Woodbellów, pogrobowiec, Lili, Róża, Ada — córki Piotra drugiego męża Marty. Przedziwne pokolenie ludzi, którzy kiedyś będą uważali za mit historję o dostaniu się tu swych praojców z Ziemi, wychylającej się przed nimi z za widnokręgu w postaci olbrzymiej, świecącej kuli, gdy się zapuszczają czasem ku krańcom bezpowietrznej pustyni. Dla nich będzie to ciekawe, rzadko widywane światło niebieskie; dla nas jest to matka,

którąmy opuścili na zawsze, nie mogąc atoli zerwać ostatniej, ale najsilniejszej nici, wiążącej nas z nią — tęsknoty.

Przejdzie jeszcze kilkadziesiąt lub nieco więcej dni księżycowych i pomrzymy my wszyscy, którzyśmy na Ziemi byli urodzeni, a nowe pokolenie, czytając kiedyś mój pamiętnik, będzie go zapewne przez długi czas uważało za jakąś świętą księgę. Exodus, nim się pojawi tutaj „krytyk“ i dowiedzie niezbicie, że podanie o ziemskim pochodzeniu ludzi jest tylko dziecinna fantazją zamierzchłych czasów.

Mimo wszystkie niedostatki i obawy, miesiące spędzone na biegunie, należą do najprzyjemniejszych wspomnień mojego życia na Księżycu. Namiot płócienny, z Ziemi przywieziony, ustawiliśmy dokładnie na samym punkcie biegunowym, tak, że wprost nad głowami mieliśmy konstelację Smoka, gdzie świeci polarna gwiazda Księżyca. Co prawda, widzieliśmy tę gwiazdę, która nam długo była drogowskazem, raz tylko u zenitu podczas zaćmienia słońca, gdyśmy się już w dalszą puścić mieli drogę. Gwiazdy bowiem na bezpowietrznej pustyni dzień i noc widoczne, tu nie okazują się nigdy, krom gdy słońce zajdzie

Święty Hubert

Któż z nas nie słyszał o św. Hubercie, któż z nas nie zna obrazów, przedstawiających tego św. męża, klęczącego w stroju myśliwskim przed jeleniem, niedawno którego wspaniałymi rogami widnieje krzyż z postacią Chrystusa! Trudno zaiste uwierzyć aby zamalowany myśliwy, który, żyjąc na dworze książęcy, wśród hulaszczyczych zabaw rycerskich zapomniał o uczczeniu Wielkiego Piątku i nie mógł w dniu kościelnej żałoby zaniechać polowania, stał się w krótkim stosunkowo czasie światobliwym biskupem i wielkim cudotwórcą. A jednak i historia i podanie ludowe zgadzają się w przyznaniu mu nadzwyczajnej łaski bożej.

W pamiętnym dniu ostatnich jego łowów, gdy, zamiast odwiedzić Grób Pański, udał się do lasu, sfora psów wytropiła wspaniałego dziesiątaka, który zdawał się pogardzać zwykłymi tych zwierząt wybiegami i rwał bez zmęczenia w prostym kierunku. Oddarzony niebywałą siłą zwrócił się ku Hubertowi, gdy tenże miał go dosięgnąć, w całej swej okazałości, a jego białe uwłosienie rozciągało wokół blask niezwykle. Wśród wieńca rogów widniał krzyż, którego ramiona wspierały się o łodygi, a na krzyżu jaśniała figura Chrystusa. Na ten widok Hubert rzucił się na kolana, a głos nieziemski zawołał: — Hubercie, jak długo zapominając o zbawieniu duszy, będziesz prześladować zwierzęta leśne? — Panie, — odpowiedział Hubert, — co chcesz, abym uczynił?

— Idź do sługi mego, Lamberta, opowie ci, jak masz odtąd postępować.

Posłuszny temu rozkazowi Hubert udał się do św. Lamberta, który był naówczas biskupem w Maestrich w dzisiejszej Belgii. Biskup zaopiekował się nim i zwrócił go na drogę pobożności i umartwienia, tak że Hubert schronił się do lasów ardeńskich, które były przedtem polem jego łowieckich zdobyczy, i pędził tam żywot pustelniczy lat siedem. Następnie wybrał się do Rzymu, a dzień jego przybycia do Wiecznego Miasta był dniem męczéniejszej śmierci św. Lamberta, zamordowanego w Leodjum.

O tej samej godzinie anioł ukazał się papieżowi Sergiuszowi I, aby zawiadomić o męczénstwie biskupa i zarazem wskazać jako jego następcę Huberta, który w szacie pielgrzymiej modlił się właśnie u grobu św. Piotra. Papież odnalazł zaraz klęczącego pielgrzyma, zatopionego w modlitwie, zawiadomił go o okrutnej śmierci jego ukochanego pastusza i o zaszczytnym obowiązku objęcia po nim godności biskupiej.

Swą działalność pasterską rozpoczął Hubert od nawrócenia na drogę cnoty księcia francuskiego Pepina z Herista, dającego publiczne zgorszenie przez życie wiarołomne. Przeniósł następnie stolicę biskupią z Maestrich do Leodjum, biednej naówczas osady, która zawdzięczała mu wybudowanie licznych klasztorów i kościołów. Nawracał pogan i odstępców, pełnił uczynki miłosierne, a cuda spełniał

przez niego zasadzały się w większej części na uzdrowieniach chorych i opętanych. Modlitwami swymi ratował od utonięcia, przytłumiał ogień znakiem krzyża św., leczył ślepotę itp. Nadewszystko zaś wstawiał się uleczeniem wściekłych.

Śmierć św. Biskupa wyniknęła z przypadkowej rany na ręce. Pewnego dnia bowiem jego służba wbijała pale w rzekę Mozę, chcąc umocnić sieć na ryby. Obecny był przy tem Hubert. Zesuwający się młot zmiażdżył mu dwa palce. Mimo groźnej

Zofia Rujkówna

Zaduszki

Od rana dzisiaj jeszcze z serca śpiżu,
Bezmiernie smutny mknie po ziemi ton,
Nasiąka łzami... rośnie... szerzej... wyżej —
Pod tron niebieski, het przed Boży tron!...

Śpiż lka i jęczy, bo w to serce swoje
Wziął ból i smutek ludzkich serc i dusz
I lzy, co płyną, jako słone zdroje,
Jakoby świat już nie da złotych zórz...

Tu ojciec siwy, tam znów biedną matką
Zgon bliskich zmarłych oplakuje swych;
Jak łan się z żalu gną sieroty — dziatki,
Już niema... zmarli... dużo, dużo ich...

Za wszystkich dzisiaj modły z szlochom płyną,
Tak bardzo sercom ciąży czarny strój;
Och, dziecię drogie! — matka wzywa syna —
Nie zaślni dla mnie więcej uśmiech twój...

Ktoś tu na oczach, a ktoś spoczął w dali,
Ktoś znów legł w boju wśród nieznanych dróg,

rany nie zaniedbywał wizytacji biskupich, lecz choroba robiła ogromne postępy, tak że wychudł i wyszeł jak szkielet. W tym czasie anioł oznajmił mu we śnie kres jego cierpienia za rok o tej samej godzinie. Na kilka dni przed śmiercią biskup udał się do kościoła św. Piotra w Leodjum i tam odmierzył sam na murze miejsce na swą trumnę. Umarł 30 maja 727 roku, licząc lat 71 i pochowany został w klasztorze Benedyktynów w górach Ardeńskich. Jakkolwiek życiem światobliwym i licznymi cudami zasłużył na wyniesienie swe na ołtarze, pozostaje jednak po wsze czasy w pamięci ludzkiej nie jako bogobojny biskup, lecz raczej jako patron myśliwych, klęczący w ubraniu łowieckim na leśnej polanie.

Nad nim się bliscy z trwogą nie schylali,
Z błękitu jeno nań spoglądał Bóg...

Och, dużo, dużo Was, kochani, zmarło,
Z serdecznych objęć wyrwał srogi los!
Dziś z myślą o Was my się zgodnie garniemy
Do Ojca — Boga, jako święty kłós...

Lecz nim i dla nas przyjdzie czas zachodu
Musimy stłumić rozłączenia ból,
I prosić Boga dla Was o osłode,
O spokój wieczny wśród niebieskich pól!...

Niech przez te krzyże, coście tu dźwigali,
Przez Krzyż Zbawienia, który niósł Pan sam
Zmazania wszelkich swoich win doznali,
By, het w zaświatach, było dobrze Wam...

Śpiż gra żałośnie... Mkną sieroce łkania
Gorące, rzewne do niebieskich wrót...
Szczęśliwość błogą daj im Panie, Panie,
A nam ochłodę daj na znój i trud!

Krasława, w październiku 1935 r.



Nasz odbiornik

HALLO EUROPA 35

Wyplata do 12 m.

Radjo sklep **K. LEPEŠKO**

Ryga, Awotn iela № 23-b. Tel. 51865

poza tarczę Ziemi i krótka noc ogarnie te kraje wieczystego światu.

W namiocie spaliśmy tylko, zaś większą część czasu spędzaliśmy pod gołym niebem, rozkoszując się krajobrazem, który, mimo żeśmy się z nim oswoili, nie stracił dla nas lagodnego, a przejmującego uroku. Wszystko tam jest dziwnie harmonijne i dostrojone do ogólnego, niesłychanie spokojnego tonu; zieloność i góry różowe i blade niebo nad nimi i świeże, chłodne, balsamiczną wonią tamecznych ziół prześiać powietrze. I nam w dusze wchodził spokój... Ciepła serdeczność panowała w naszym szczupłym gronie! Wszystkie urazy, nieporozumienia, były od nas tak dalekie, jak owe straszne, przebyte pustynie, których wspomnienie wciąż jeszcze przejmowało nas dreszczem.

Czas mijał niepostrzeżenie podczas gdyśmy godzinami całemi rozmawiali to o Ziemi, której rąbek ukazywał się jeszcze niekiedy w czasie pełni, w postaci szarobiałej chmurki nad wilnokregiem, to o drogich towarzyszach, śpiących pod cichymi wśród pustyni mogiłami, to o przeszłości nieznanej, która nas czekała.

Kiedy siły odzyskałem już w zupełność

ci, wspinałem się z Piotrem na góry, aby zobaczyć słońce i ogromny, błądy krąg Ziemi na nieboskłonie, aby spojrzeć ciekawym okiem na kraje nieznane i tajemnicze, nigdy wzrokiem ludzkim niedosiężone, w które mieliśmy się zapuścić.

Podczas jednej z takich wycieczek Piotr pokazał mi z góry drogę, którądy przybyliśmy na tę dolinę i opowiadał o niesłychanych trudach, z jakimi musiał walczyć w górzystym kraju, wśród nieprzeniknionej nocy, mając mnie chorego i Martę, wciąż jeszcze obezwładnioną bólem po stracie Tomasza.

— Wszystko musiałem sam jeden robić — mówił do mnie — i były chwile, kiedy mnie już rozpacz ogarniała. Parę razy straciłem drogę w skałach, kiedy indziej znowu musiałem wóz cofać, zapuściwszy się w wąwozy bez wyjścia. Myślałem, że już nie wydostaniemy się z życia. W tych chwilach zwątpienia otuchą napelniał mnie widok barometru, który wznosił się ciągle. Ale pewna nadzieja zaświtała we mnie dopiero, gdyśmy się dostali na równinę za Gioją. Astronomowie ziemscy, chrzcząc ową górę tem mianem, nie przeczuwali nawet, że będzie ono miało dla nas znaczenie

dosłowne, że po trudach i cierpieniach niewypowiedzianych, tutaj zaświta nam wreszcie radość...

Noc się tu rozjaśniła. Byliśmy tak blisko bieguna, że rozproszone w dość gęstej atmosferze światło słońca, nie głęboko pod horyzontem schowanego, tworzyło rodzaj szarego zmierzchu, pozwalającego rozróżniać przedmioty. Tam też odważyłem się po raz pierwszy wyjść z wozu bez powietrzochronu. W pierwszej chwili doznałem zawrotu głowy; atmosfera była jeszcze rzadka i trzeba było silnie robić piersiami, aby można było oddychać. Nigdy nie zapomnę radosnego uczucia, jakie mnie przejęło, gdy m zaczął nareszcie księżycowego powietrza.

Potem opowiadał mi, jakie olbrzymie trudy ponosił przy przebyciu ostatniego pasma gór, dzielącego równinę pod Gioją od Kraju Biegunowego.

Gdy to mówił, mimowoli obejrzelismy się obaj za słońcem. Leżało na widnokręgu w stronie świata, która dotąd była dla nas północną, a odtąd stać się miała południem. Na półkuli Księżyca, odwróconej od Ziemi, był dzień.

(DCN)



Redakcja i administracja: Riga, Dzirnau iela 57, tel. 24137. Godz. przyjść od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie Ls 9.— Zagranicą — plus koszt przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petirowy, lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI

Drukarnia: „Riti”, Riga, Dzirnau iela Nr. 57.